

Nowe Życie

12/2013



dolnośląskie pismo katolickie

religia



społeczeństwo



kultura



Jak nie ulec pokusie obchodzenia „świąt grudniowych”?

s. 16

Gender totalitaryzm

rozmowa z ks. dr Dariuszem Oko

s. 4



Komentarz do papieskich intencji Apostolstwa Modlitwy na miesiąc grudzień 2013

ks. Marcin Kołodziej

Intencja misyjna

Aby chrześcijanie, oświeceni światłem wcielonego Słowa, przygotowali ludzkość na przyjście Zbawiciela.

Adwent ma zawsze podwójny charakter. Z jednej strony przygotowuje nas – zwłaszcza poprzez uczestnictwo we Mszach Świętych roratnych – na uroczystość Narodzenia Pańskiego. Ale jest też takim okresem liturgicznym, w którym jesteśmy zachęcani, byśmy także dobrze przygotowali się na spotkanie z Chrystusem, gdy On powtórnie przyjdzie na ziemię. Św. Łukasz opisał w swojej Ewangelii scenę ofiarowania małego Jezusa w świątyni. Jednym z bohaterów tego wydarzenia jest sprawiedliwy i pobożny człowiek – starzec Symeon. Wyczekiwał on *pociechy Izraela* (Łk 2, 25). Jak mówi Pismo, *jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego* (Łk 2, 26). Poszedł więc za natchnieniem Ducha do świątyni. A gdy ujrzał dziecko Jezus, wziął Je w objęcia i powiedział za prorokiem Izajaszem: *Moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela* (Łk 2, 30-32). Nie tylko Symeon był zafascynowany światłością Chrystusa. Zachariasz, ojciec Jana Chrzciciela, również. Gdy urodził mu się syn, rozwiązał się jego język i prorokował. Wskazał wtedy na Jana jako proroka Boga Najwyższego, który pójdzie przez Panem przygotować Mu drogę. Zachariasz nazwał też Jezusa tym, który światu da poznać zbawienia. Jako *Wschodzące Słońce* nawiedzi nas z wysoka oraz zajaśnieje wszystkim mieszkającym w mroku i cieniu śmierci (por. Łk 1, 76-79). Św. Jan Ewangelista wyraźnie zaznaczył, że św. Jan Chrzciciel nie był światłością, ale jedynie posłanym, aby zaświadczyć o światłości. Bo światłością prawdziwą, *która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi jest Jezus Chrystus* (por. J 1, 7-9). *On jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności* (1 J 1, 5). Jeżeli zatem chcemy osiągnąć zbawienie, to tylko w imieniu Jezusa Chrystusa. Dał to do zrozumienia przełożonym ludu i starszym św. Piotr, gdy przed Sanhedrynem bronił istoty chrześcijaństwa: *I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni* (Dz 4, 12). Dlatego warto przypomnieć myśl papieża Franciszka wypowiedzianą 6 kwietnia tego roku podczas porannej homilii w kaplicy Domu św. Marty w Watykanie: *Tylko imię Jezusa jest naszym zbawieniem. Tylko On może nas zbawić. I nikt inny. Na pewno nie nowocześni czarodzieje i ich wróżby z kart, które zwodzą współczesnego człowieka. Zbawienia nie znajduje się u czarowników czy w kartach: ono jest w imieniu Jezusa. I musimy dawać temu świadectwo! On jest jedynym Zbawicielem*. Podejmując intencję misyjną, prosimy zatem Boga w ufnej modlitwie, aby chrześcijanom na całej ziemi nie brakowało odwagi i determinacji w przygotowaniu innych ludzi do spotkania z Jezusem Zbawicielem.

Intencja ogólna

Aby dzieci, które zostały porzucone lub padły ofiarą przemocy w jakiegokolwiek formie, znalazły potrzebną im miłość i opiekę.

Dzięki mediom docierają ciągle do nas nowinki związane z procesem wychowania dzieci. Stąd też wiemy, że powstają na przykład przedszkola, w których nasze pociechy będą wychowywane zgodnie z ideologią gender. Jest to ponoć bardzo nowoczesne i postępowe rozwiązanie, które – według pomysłodawców – stanowi niezastąpione źródło dla skutecznego rozwoju dziecka. Ponadto lansowane są rzekomo ciekawe projekty wychowania seksualnego młodego pokolenia. Takie wychowanie podobno najlepiej rozpoczynać już w przedszkolu albo ostatecznie na etapie szkoły podstawowej. W przeciwnym przypadku będziemy mieli do czynienia z niedorozwojem u dzieci w tej materii. Jednocześnie ze strony szemranych środowisk nie brakuje nacisków, aby osoby samotne albo z tak zwanych wolnych związków lub homoseksualne mogły w świetle prawa stać się opiekunami niepełnoletnich ludzi. Rodzi się pytanie: po co to wszystko? Osobiście mam wątpliwości, czy chodzi w tym przypadku o jak najlepszą formację. Raczej jest to okazja do zaplanowanej i skutecznej deformacji. Wobec takich poczynąń nabieram przekonania, że wspólnotą, której najbardziej zależy na dzieciach jest właśnie Kościół. W tym Kościele oczywiście nie mam na myśli tylko osób duchownych i konsekrowanych. Ale przede wszystkim myślę o niezliczonych wspańiałych i kochających rodzicach, którzy zamiast seksualizować dzieci i uczyć je skrajnego egoizmu, próbują wychować młode pokolenie na mądrych i wartościowych ludzi. To zadanie podejmują i pięknie realizują również chrześcijańscy nauczyciele i wychowawcy. Oni też – dzielnie stawiając czoła szkolnej biurokracji – próbują zaszczerpić w uczniach to, co najlepsze. Bł. Jan Paweł II z racji Wielkiego Jubileuszu 2000 roku spotkał się w Watykanie z rodzinami. W przemówieniu *Dzieci są wiosną rodziny* i społeczeństwa mówił wówczas o blaskach i cieniach wychowania. Zwrócił też uwagę na aktualne problemy, z którymi musimy się zmierzyć: *Niestety, jak dobrze wiemy, sytuacja dzieci na świecie nie zawsze jest taka, jaka być powinna. W wielu regionach, a paradoksalnie właśnie w krajach największego dobrobytu, decyzyj o wydaniu na świat dzieci podejmowana jest z wielkim niepokojem, wykraczającym daleko poza granice zrozumiałej roztropności, jakiej wymaga odpowiedzialne rodzicielstwo. Można by powiedzieć, że dzieci są czasem postrzegane bardziej jako zagrożenie niż jako dar. A cóż powiedzieć o smutnej rzeczywistości dzieci krzywdzonych i wyzyskiwanych, na którą zwróciłem uwagę także w Liście do dzieci?* (nr 4). Do tych problemów młodego pokolenia można dołożyć jeszcze plagę rozwodów. Przypomniał papież: *Jakże smutny jest los dziecka, które musi pogodzić się z tym, że będzie musiało dzielić swą miłość między skłóconych rodziców! W psychice wielu dzieci na zawsze pozostanie ślad tej bolesnej próby, jaką stało się dla nich rozstanie rodziców* (nr 5). Wszystkie te niezawinione przez dzieci dramaty są wezwaniem do naszej modlitwy. Dlatego – zwracając w tym miesiącu uwagę na intencję ogólną – prosimy Boga, aby dzieci porzucone lub dotknięte jakąkolwiek przemocą znalazły potrzebną miłość i opiekę.

Drodzy Czytelnicy

1 grudnia rozpoczynamy Okres Adwentu, który ma charakter uroczysty. „Adwent jest okresem przygotowania do uroczystych obchodów Narodzenia Pańskiego, upamiętniających pierwsze przyjście Syna Bożego do ludzi, a zarazem czasem, w którym tamto wspomnienie kieruje umysły ku oczekiwaniu powtórnego przyjścia Chrystusa przy końcu świata. Dla tych powodów okres Adwentu jest czasem religijnego i radosnego oczekiwania” (*Ogólne normy roku liturgicznego i kalendarza*, 39). Spoglądając na kolejne zapalone świece na wieńcu adwentowym, uczestnicząc w Roratach, w rekolekcjach parafialnych będziemy coraz głębiej wchodzić w misterium Bożego Narodzenia, aby przeżyć je jako rzeczywistość przynoszącą każdemu z nas łaskę zbawienia.

Autentyczne przyjęcie do swojego życia Chrystusa będzie wyrazem autentycznego świadectwa o miłości Boga do człowieka dawanego w każdych okolicznościach życia, nawet tych najtrudniejszych.

Potraktujmy kolejny już w naszym życiu czas Adwentu jako czas łaski i otwierajmy się na przyjście Boga.

Mamy nadzieję, że podejmowane w niniejszym numerze tematy przyczynią się do wybierania Boga i akceptacji Jego porządku, który nadał światu.

ks. Zbigniew Stokłosa

SPIS TREŚCI

- 4 Gender totalitaryzm
- 8 STOP seksualizacji naszych dzieci
- 9 Naprotechnologia: tak! In vitro : nie!
- 11 Propagandą w Kościele
- 13 Błogosławiony Karol de Foucauld Mały brat Jezusa
- 16 Jak nie ulec pokusie obchodzenia „świąt grudniowych”?
- 19 Rodzinne przygotowanie do Pierwszej Komunii św. dziecka
- 22 Peregrynacja obrazu i relikwii błogosławionego Czesława
- 24 Wrocławska parafia św. Stanisława Kostki
- 26 Krzyżówka
- 27 Kalendarz perygrynacji wielkopiątkowego krzyża bł. Jana Pawła II

POLECAMY



Gender totalitaryzm

s. 4



Peregrynacja obrazu i relikwii błogosławionego Czesława

s. 22

Nowe Życie

dolnośląskie pismo katolickie
ISSN 0233-4367

Wydawca:
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny:
ks. Zbigniew Stokłosa
Sekretarz redakcji:
Anna Witowska
Skład redakcyjny:
Joanna Stefańczyk
Grafika:
Juliusz Walaszczyk

Adres redakcji:
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16
Serwis internetowy:
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl
Adres e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
Nakład: 9500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz nie zwraca materiałów niezamówionych. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Okladka: Adam Garliński.



GENDER TOTALITARYZM

O problemie homoherezy oraz o zagrożeniach płynących z gender ideologii z ks. dr hab. Dariuszem Oko z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie rozmawia ks. Przemysław Pastucha.



SWIETLANADWIGADIECZKA.PL

Czym według księdza jest homoherezy i na czym ona polega?

Homoherezy to uporczywe odrzucanie przez członków Kościoła jego nauki na temat homoseksualizmu. Homoherezy zwykle objawia się w dwóch postaciach. Pierwsza z nich to postawa odrzucenia całego nauczania Kościoła na ten temat, nieprzyjmowanie do wiadomości, że homoseksualizm jest zjawiskiem negatywnym. Nie-

przyjmowanie do wiadomości nauki o tym, iż jak mówi Katechizm Kościoła Katolickiego – homoseksualizm to poważne nieuporządkowanie. Kończy się to na przyjęciu ideologii współczesnego homolobby, czyli gender ideologii. Katolik porzuca wówczas zdrową wiarę katolicką na rzecz właśnie tej ideologii. Druga strona homoherezy dotyczy homoseksualizmu wśród duchowieństwa. Kościół bardzo wyraźnie mówi, że ludzi o skłonnościach homoseksualnych nie wolno wyświęcać. Więcej - nie można ich nawet przyjmować do seminarium! Nie jest to bowiem dobra dla nich droga i prawie niemożliwe jest w ich przypadku zachowanie oraz zaakceptowanie normalnego kapłańskiego stylu życia. Wręcz przeciwnie: jest to dla nich droga bardzo niebezpieczna, na której jest mnóstwo pokus, którym bardzo łatwo mogą ulec. To sytuacja analogiczna bowiem do tej, jakby zgodzić się na klasztory koedukacyjne. Klasztory koedukacyjne, a więc miejsca gdzie normalny mężczyzna miałby całe życie spędzić w klasztorze żeńskim. Kto

w takiej sytuacji może powiedzieć: na pewno wytrwam bez grzechu? Niestety wielu jednak to nauczanie odrzuca.

Jest ksiądz ostatnio częstym gościem w mediach, a wszystko za sprawą jednego słówka – gender i tego co ono kryje. Czym zatem właściwie jest gender?

Wbrew powszechnym opiniom nie jest to żaden system filozoficzny, a raczej ideologiczny. Filozofia bowiem jest radykalnym poszukiwaniem prawdy i dobra, tymczasem ideologia jest tego dokładnym zaprzeczeniem. Ideologia jest narzędziem, często do bezwzględnej walki o swoje interesy, niejednokrotnie kosztem prawdy i dobra. Jest ona próbą realizacji egoistycznych pragnień jakiegokolwiek, często wąskiej, grupy społecznej kosztem nawet największej krzywdy innych grup. W tym sensie gender jest przykładem klasycznej ideologii, dążącej dziś do realizacji zamierzeń ateistycznego gender oraz homolobby. Samo słowo „gender” w języku angielskim służyło do gramatycznego oznaczenia

słowa „płeć”, w odróżnieniu od słowa „sex”, które oznaczało płeć biologiczną. Ideolodzy zaczęli słowa „gender” używać do określenia płci kulturowej. To główny aksjomat tejże ideologii. Oznacza bowiem ona, iż nasza płeć nie jest określana biologicznie, ale kulturowo. To znaczy, że nie rodzimy się płci męskiej czy żeńskiej, ale że ta płeć jest kreowana w procesie socjalizacji. Jest kreowana przez wychowanie i kulturę. To fundament ideologii gender, bowiem oznacza, iż o naszej płci nie decyduje biologia, ale kultura. Oznacza, że płeć jest czymś elastycznym co można kształtować w procesie wychowania. Najlepiej zgodnie z ideologią gender. Takie myślenie jest ogromnym zagrożeniem dla całych społeczeństw. Skoro bowiem rzecz tak oczywista jak płeć ulega kształtowaniu według własnego „widzi mi się”, to co powiedzieć o innych aspektach życia? Takie myślenie otwiera pole dla inżynierów społecznych, o których nie marzyli nawet komuniści.

Jakie jeszcze zagrożenia płyną z gender ideologii?

Pierwszym i najistotniejszym zagrożeniem jest to, iż genderyści pragną władzy totalnej. Chcą wszystko kontrolować i zdominować, pragnąc na siłę „uszczęśliwiać” ludzi czyniąc ich zakładnikami swojej ideologii. Takie postępowanie wpisane jest w system ideologii ateistycznych. Genderyści w skrajny sposób biologizują ludzi, to znaczy uważają ich za takie inteligentniejsze zwierzęta, siebie czyniąc tymi najinteligentniejszymi oczywiście. W świecie zwierząt, jak wiemy, obowiązuje prawo silniejszego. Silniejsze zwierzęta zabijają te słabsze. Stąd ich usprawiedliwienie dla wielu wcześniejszych oraz współczesnych zbrodni. Charakteryzują się oczywiście łamaniem podstawowych praw ludzkich, szczególnie wobec ludzi wierzących, o czym możemy przekonać się w mediach, kiedy z niesłychaną pogardą mówią o chrześcijaństwie. Nie jest przecież tajemnicą,

iż piewcy genderyzmu w Polsce jak Janusz Palikot czy Jerzy Urban ustanawiają kolejne rekordy cynizmu, pogardy, wulgarności i chamstwa. W ten sposób depczą podstawowe prawo człowieka do poszanowania jego godności. Widzimy także, co dzieje się

się miejscem deptania podstawowych praw ludzkich. Myślę, że zarówno genderyzm jak i marksizm mają wiele cech wspólnych: ateistyczna pycha, przemoc, zakłamanie oraz kompletny brak szacunku dla inaczej myślących. Marksiści mordowali inaczej myślą-



Kolejnym zagrożeniem jest narzucanie rodzicom jedyne „wzorcowego” modelu wychowania.

Wychowania według założeń gender. Zabiera im się w ten sposób święte prawo do wychowywania swoich dzieci według własnej kultury i przekonań. W ten sposób Polska oraz inne kraje Zachodu stają się miejscem deptania podstawowych praw ludzkich.

z mediami. Jak nie dopuszczane są do głosu ośrodki medialne, które nie chcą ulec gender ideologii. Kolejnym zagrożeniem jest narzucanie rodzicom jedyne „wzorcowego” modelu wychowania. Wychowania według założeń gender. Zabiera im się w ten sposób święte prawo do wychowywania swoich dzieci według własnej kultury i przekonań. W ten sposób Polska oraz inne kraje Zachodu stają

cych, genderyści na razie obrażają, wykazując olbrzymią pogardę. Komuniści za choćby jedno krytyczne zdanie na temat Stalina wsadzali do więzień, genderyści za krytykę także chcą więzień dla „homofobów” i leczenia ich z „homofobii”, podobnie jak ci pierwsi swego czasu leczyli z „prawicowych odchyleń”. Samych siebie natomiast wyłączają z pola wszelkiej krytyki, stawiając się ponad nią.

Innych, szczególnie zaś katolików, można poniżać i obrażać do woli, zaś wobec nich nie można użyć choćby jednego słowa krytyki.

Dlaczego genderyści tak bardzo koncentrują się na seksie i tak wiele miejsca mu poświęcają?

To typowe zachowanie dla grup ateistycznych. Jeśli bowiem człowiek zerwie naturalną więź z Bogiem, naturalną wspólnotę ze Stwórcą siłą rzeczy niesłychanie zubaża swoją egzystencję. Niejako zapada się w rzeczy najniższe, nawet fizjologiczne. Seksualność, trzeba to sobie powiedzieć otwarcie, należy do najpotężniejszych sił naszej cielesności. Jej przecenienie, bezwolne poddanie się oraz odłączenie od odpowiedzialności i miłości bardzo łatwo może doprowadzić do zniewolenia, do poszukiwania szczęścia oraz spełnienia wyłącznie w jej granicach, również na drodze wielu wypaczonych zachowań. Stąd ateści tak łatwo stają się seksmaniakami, seksnarkomanami, seksoholikami i te swoje chore postawy próbują narzucić całemu społeczeństwu.

Skąd tak wielkie poparcie aktywistów gejowskich dla gender?

Oczywiście cała ideologia gender doskonale wpisuje się w styl aktywnego, homoseksualnego życia. Dane na temat homoseksualizmu są wstrząsające. Geje mają średnio 12 partnerów seksualnych rocznie, a jeśli są w „związku”, liczba ta spada do 8. Ich związki zwykle trwają 1,5 roku. I takim ludziom mamy oddawać dzieci? Przecież to skrajna nieodpowiedzialność. Głównie po to, by zaspokoić swoje pragnienie dominacji, preferują zubożenie dla społeczeństwa ustawy. Weźmy przykład Niemiec – homoseksualiści mogą tam zawierać związki partnerskie od ponad 10 lat, ale z tego prawie w ogóle nie korzystają! Spośród wszystkich zawartych małżeństw i związków partnerskich, homozwiązki stanowią zaledwie pół promila! I zdecydowana większość

z nich już się rozpadła. Czyli zawiera je tylko znikoma mniejszość ze znikomej mniejszości. Zatem ich to wcale nie interesuje, oni tego nie potrzebują, wystarczy 12 partnerów rocznie. Po co zatem ta cała awantura? Po co

z więzieniem. W Holandii już planuje się utworzenie gett dla „homofobów”, czyli przeciwników gejów. Homofoby mają być zamykani w gettach i więziach jak kiedyś Żydzi. W imię jedynie słusznej, arcypostępowej ideologii



Jeśli zgodzimy się na homozwiązki, to niebawem dojdzie do tego adopcja, zaraz później przyjdzie nakaz mówienia „rodzic A” i „rodzic B”, zakaz mówienia „mama” i „tata”. Dzieci w przedszkolach i szkołach będą upominane za użycie najświętszych słów ludzkości. Przecież tak już jest na Zachodzie.

terroryzowanie całego społeczeństwa roszczeniami homolobby? Trzeba pamiętać, że homozwiązki pociągają za sobą cały pakiet. Jeśli zgodzimy się na homozwiązki, to niebawem dojdzie do tego adopcja, zaraz później przyjdzie nakaz mówienia „rodzic A” i „rodzic B”, zakaz mówienia „mama” i „tata”. Dzieci w przedszkolach i szkołach będą upominane za użycie najświętszych słów ludzkości. Przecież tak już jest na Zachodzie. Co to za ludzie, którzy chcą zakazać dzieciom używanie słów „mama” i „tata”? Takim ludziom chcemy dać pełną władzę? Do tego dojdzie jeszcze prześladowanie i wsadzanie do więzień przeciwników. Oni, którzy głoszą tolerancję, chcą za każdą ich krytykę od razu karać, łącznie

gender. Takie jest nastawienie ludzi, którzy chcą dominować, którzy pragną nad nami zapanować. Takie będą ich kolejne kroki. Trzeba wiedzieć, że ktoś, kto dziś popiera homozwiązki, jutro będzie musiał popierać homoadopcję, później zakaz mówienia „mama” i „tata”, a następnie więzienie dla każdego, kto wypowie zdanie krytyki na temat gejów. Trzeba zresztą powiedzieć, że w ten sposób przypisują sobie oni cechy boskie, bo tylko Boga nie można krytykować. Jeżeli każde zdanie krytyki na temat gejów, zwłaszcza jeśli są to po prostu dane, jak często chorują oni na choroby weneryczne albo stają się pedomofilami, ma być niedopuszczalne, to zmierzamy w stronę państwa totalitarnego. Lu-

dzie, którzy tak bardzo muszą kłamać i ukrywać prawdę, którzy wynoszą się ponad wszelką krytykę, są bardzo niebezpieczni, przypisują sobie cechy boskie i czemuś takiemu trzeba się zdecydowanie przeciwstawiać. Pożar ideologii trzeba tłumić w zarodku, bo potem może być za późno. Chyba w XX wieku nauczyliśmy się dostatecznie dużo na ten temat?

Niestety jesteśmy świadkami ciągłego rozwoju gender ideologii i promocji homoseksualizmu. Szczególnym miejscem batalii stała się szkoła ...

Tak, to niestety prawda. Po tym jak nie udało się przeforsować ustawy o homozwiązkach, akcent przesunął się na szkołę. Walka toczy się przede wszystkim o to, aby wprowadzić obowiązkową edukację seksualną opartą o program genderystów. Ludzi, którzy sami są głęboko zaburzeni pod względem seksualnym. Z języka powszechnie używanego chcą usunąć takie słowa jak: „mama”, „tata”, „małżeństwo” czy „wierność”, a zastąpić je słowami: „rodzic A”, „rodzic B”, czy „partnerstwo na określonym odcinku życia”. W ich ideologicznej antropologii, bardzo prymitywnej zresztą, redukuje się miłość do fizjologii. Promuje się seks bez zasad, ograniczeń i odpowiedzialności, czyli jednym słowem niesłychaną rozwiązłość. W praktyce wygląda to przerażająco. Znam to z bogatego doświadczenia duszpasterskiego w wielu ośrodkach zagranicznych. W Niemczech na przykład 12 – letnie dziewczynki podczas takich zajęć zmusza się do zakładania smakowych prezerwatyw na banany i lizanie ich jak lizaki oraz ocenianie smaku. Rodzicom zaś za nieposłanie dziecka na takie zajęcia grozi kara więzienia, czy nawet odebraniem praw rodzicielskich. Kolejnym przykładem może być Szwajcaria, a dokładnie Bazylea. To tam 4 – letnim dzieciom do zabawy dostarczano sztuczne penisy w czasie wzwodu oraz rozchylone waginy. Według genderystów uprawianie seksu powinno rozpocząć się jak

najwcześniej. Te przykłady dobitnie pokazują z kim mamy do czynienia. W ten sposób realizuje się szatański plan: deprawacja oraz ateizacja ludzi poprzez ich seksualizację popchniętą

wenerycznych i znaczną liczbę aborcji przy minimum małżeństw, rodzin i małej ilości rodzących się dzieci. Genderyzm prowadzi do unicestwienia rodziny i katastrofy demograficz-

Gender

Samo słowo „gender” w języku angielskim służyło do gramatycznego oznaczenia słowa „płeć”, w odróżnieniu od słowa „sex”, które oznaczało płeć biologiczną. Ideolodzy zaczęli słowa „gender” używać do określenia płci kulturowej. To główny aksjomat tejże ideologii. Oznacza bowiem ona, iż nasza płeć nie jest określana biologicznie, ale kulturowo. To znaczy, że nie rodzimy się płci męskiej czy żeńskiej, ale że ta płeć jest kreowana w procesie socjalizacji. Jest kreowana przez wychowanie i kulturę. To fundament ideologii gender, bowiem oznacza, iż o naszej płci nie decyduje biologia, ale kultura. Oznacza, że płeć jest czymś elastycznym co można kształtować w procesie wychowania.

do granic możliwości. Ludzie, którzy niejako są opętani seksem chcą, aby inni żyli tak jak oni. W ten sposób zaburza się i niszczy rozwój człowieczeństwa, burząc przy tym przyszłość rodziny. Efektem takiego wychowania jest młodzież, która niezwykle łatwo wpada w seksoholizm oraz rozwiązłość, niezdolna do założenia rodziny i budowania trwałych ludzkich relacji. Wprowadzenie genderyzmu do szkoły jest równoznaczne z wprowadzeniem zajęć z pornografii, które skutecznie „gwałcą” dziecięcą duszę, rujnąc przyszłość dziecka.

Spoglądając na Zachód Europy myśle, że coraz wyraźniej widać owoce takiego postępowania?

Oczywiście. Przejawiają się one przede wszystkim w postaci europejskiej katastrofy demograficznej. Ludzie wychowani bowiem w gender ideologii dążą do maksimum przyjemności z seksu, ale przy minimum dzieci. Dziecko staje się bowiem ciężącym balastem w poszukiwaniu ciągle nowych doznań i partnerów. Stąd mamy bardzo dużo seksu, ogromną ilość partnerów, mnóstwo chorób

nej. Jest mnóstwo seksu, z którego nie ma dzieci. Całe regiony Europy zaczynają przypominać jeden wielki „dom publiczny”, a w nim dla dzieci oczywiście nie ma miejsca.

Jak zatem w Polsce mamy bronić się przed gender ideologią?

Jako naród nigdy nie ulegliśmy zbyt łatwo wszelkim ideologiom. Kiedy w XX wieku Rosja i Niemcy uległy marksizmowi i nacjonalizmowi, Polacy trzymali się z dala od tych ideologii. U nas ideologię wprowadzano siłą, za pomocą czołgów i karabinów, w ubeckich i gestapowskich katowniach. Myślę, że trzeźwość naszego myślenia zawdzięczamy także naszej wierze. Im więcej w sercu i umyśle prawdziwej wiary, tym mniej miejsca na wszelkie ideologie. To dlatego komunizm w Polsce był najslabszy i najszybciej się rozleciał. Nie miały udział w tym historycznym wydarzeniu miały Kościoły. Także teraz warto zaufać Bogu i Jego Kościołowi, aby nie zejść na bezdroża gender ideologii.

STOP seksualizacji naszych dzieci

Rodzice zrzeszeni w „Stowarzyszeniu Zdrowa Rodzina” przy Radiu Rodzina oraz Archidiecezjalna Rada Nowej Ewangelizacji rozpoczęli inicjatywę pod nazwą „STOP seksualizacji naszych dzieci”. Akcja ta jest realizowana pod patronatem Metropolity Wrocławskiego, Księdza Arcybiskupa Józefa Kupnego.

Kilkusetapowa kampania ma na celu ostrzeżenie wiernych w Archidiecezji Wrocławskiej o zagrożeniu, jakie dla dzieci i młodzieży stanowi ideologia GENDER oraz związana z nią seksualizacja najmłodszego pokolenia. Agresywna seksualizacja dzieci i młodzieży stoi w sprzeczności z ewangelizacją, jaką podejmują duszpasterze w ramach pracy parafialnej. Jest to też jedna z najbardziej agresywnych dróg walki z Kościołem.

Już w tej chwili w naszym kraju istnieją przedszkola „równościowe” (5 na terenie Dolnego Śląska), do szkół wprowadza się przedmiot „Wychowanie Obywatelskie z elementami równości płci” (pojętej w formie genderowskiej), młodzieżówki feministyczne demoralizują młodzież na dodatkowych warsztatach przeprowadzanych w szkołach, a uczelnie wyższe promują ideologię GENDER, formując nowe pokolenia pedagogów według tej ideologii. Stanowi to realne zagrożenie duchowe i tylko szeroki protest społeczny może zatrzymać wprowadzenie ideologii GENDER do polskich szkół.

W ramach prowadzonej kampanii informacyjnej będzie można wysłuchać audycji radiowych oraz wziąć udział w spotkaniach.

• Cykl audycji pod wspólnym tytułem „STOP seksualizacji naszych dzieci”, realizowany na antenie Radia

Rodzina w każdy czwartek o godz. 21.30 (do 30 stycznia) na 92 FM lub on-line przez stronę: www.radiorodzina.pl

• 26.11. 2013 r. o godz. 18.30, Aula PWT, pl. Katedralny 1, Wrocław

Wykład na temat: Współczesne zagrożenia dzieci i młodzieży”

• 11.12. 2013 r. o godz. 18.30, Aula PWT, pl. Katedralny 1, Wrocław

Spotkanie z Michaeliem E. Jonsem - autorem książki „Libido Dominandi. Seks jako narzędzie kontroli społecznej”.

• 12.01.2014 r. przeszkoleni wolontariusze przez cały dzień będą udzielali informacji w parafiach Wrocławia o tym, w jaki sposób stawiać opór ekspansji GENDER w placówkach edukacyjnych.

STOP

SEKSUALIZACJI NASZYCH DZIECI

SŁUCHAJ CYKLU AUDYCJI W RADIU RODZINA

a dowiesz się:

- JAKIE ZAGROŻENIA NIESIE ZE SOBĄ IDEOLOGIA GENDER
- JAKIE SĄ SKUTKI NIEZDROWEJ EDUKACJI SEKSUALNEJ
- JAKI PROGRAM REALIZUJĄ W POLSCE „PRZEDSZKOLA RÓWNOŚCIOWE”
- JAKIE ORGANIZACJE DEMORALIZUJĄ DZIECI
- JAKIE MASZ PRAWA JAKO RODZIC

W KAŻDY CZWARTEK O 21.30
od 31 października 2013 do 30 stycznia 2014

PSYCHOLOG, PEDAGOG, SOCJOLOG, PRAWNIK I INNI SPECJALIŚCI ODPOWIEDZĄ CO ZROBIĆ, ABY POZWOLIĆ DZIECIOM BYĆ DZIEĆMI

Dodatkowo wszystkie audycje będą zamieszczone na stronie www.zdrowa-rodzina.org.pl oraz na www.stop-seksualizacji.pl
Słuchaj też on-line przez stronę www.radiorodzina.pl

RADIO RODZINA WROCLAW 92,8 FM SWIDNICA 98,1 FM

niedziela **GOSŁ** **miastowroclaw.pl** **Opcja**

NAPROTECHNOLOGIA: TAK!

ISTNIEJE ETYCZNA, EKONOMICZNA I EFEKTYWNA POMOC DLA BEZPŁODNYCH MAŁŻEŃSTW. TO NAPROTECHNOLOGIA – METODA, KTÓRA LECZY BEZPŁODNOŚĆ A NIE JEDYNIEMIE OMIJA PROBLEM – JAK MA TO MIEJSCE W PRZYPADKU IN VITRO. NAPROTECHNOLOGIA JEST SKUTECZNIEJSZA: BADANIA NAUKOWE MÓWIĄ O JEJ 52-PROCENTOWEJ SKUTECZNOŚCI. JEST DUŻO TAŃSZA I NIE POWODUJE UBOCZNYCH SKUTKÓW ZDROWOTNYCH I DLA DZIECKA, I DLA MATKI JAK IN VITRO.



IN VITRO: NIE!

BRYTYJSKI „DAILY TELEGRAPH” ALARMUJE:

TYLKO 3,2 % DZIECI PO CZĘTYCH IN VITRO SIĘ URODZIŁI

Od 1990r. brytyjski Departament Zdrowia za pomocą metody sztucznego zapłodnienia „stworzył” ponad 3 mln 800 tys. ludzkich embrionów. Ale między 1992 a 2006 r. urodziło się tylko 122 tys. dzieci poczętych tym sposobem. Oznacza to, że blisko 3,5 mln ludzi nie miało szansy na narodziny. Takie statystyki dają rzeczywisty obraz skuteczności zapłodnienia „na szkle”, które wynosi zaledwie 3,21 procent.

SZWEDZCY NAUKOWCY INFORMUJĄ:

U DZIECI PO CZĘTYCH IN VITRO RYZYKO NOWOTWORÓW WIĘKSZE O 42%

Szwedzkie badania na podstawie rejestrów medycznych pochodzących ze wszystkich klinik in vitro z tego kraju, zebranych w ciągu 25 lat, wykazały, że o 42 proc. zwiększa się częstotliwość zapaadalności na nowotwory u dzieci poczętych in vitro. Kobiety poddające się in vitro mają nawet czterokrotnie większe ryzyko zapadnięcia na nowotwór jajników.

Więcej informacji
(a także filmy
o in vitro
i naprotechnologii)
na stronie
www.pro-life.pl



www.naprotechnologia.pl

Na zdjęciach: dzieci przed narodzeniem od 8. tyg. do 4. miesiąca od poczęcia

Od 60% do 95% dzieci poczętych metodą „in vitro” nigdy się nie urodzi!

- „W przypadkach, w których zgromadzono wiarygodne statystyki, zaledwie u 4,2% embrionów wytworzonych z zastosowaniem technik wspomaganego rozrodu (ART) dochodzi do żywych narodzin (za: Nicholas Tonti Filippini, „Reproductive Technology Outcomes in Australia: Analysing the Data”, „Bioethics Research Notes”, 15(1): 1-3, 2003).

- Dwukrotny, a nawet czterokrotny, wzrost śmiertelności okoloporodowej u dzieci poczętych metodą „in vitro” w porównaniu do dzieci poczętych w sposób naturalny. Metaanaliza 15 niezależnych badań naukowych, przeprowadzona przez amerykańskich naukowców, wykazała dwukrotnie większą śmiertelność noworodków poczętych w wyniku „in vitro” niż poczętych w naturalny sposób (R. Jackson, K. Gibson, Y. Wu, M. Croughan, „Perinatal Outcomes in Singletons Following In Fertilization: A Meta-Analysis, Obstetrics & Gynecology”, Vol. 103, no 3, March 2004).

- Ciąża będąca wynikiem implantacji zarodka poczętego „in vitro” wiąże się z wysokim ryzykiem urodzenia martwego dziecka. Tak wynika z duńskich badań przeprowadzonych przez dr. Kirstena Wisborga z oddziału neonatologii i intensywnej terapii noworodka Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Aarhus. Uczony przeanalizował ponad 20 tys. przypadków ciąży zaistniałych w wyniku technologii „in vitro” w latach 1989-2006. Ustalił, że ryzyko urodzenia martwego dziecka poczętego „in vitro” jest czterokrotnie wyższe niż urodzenia martwego dziecka poczętego naturalnie (cyt. za: magazyn „Głos dla Życia nr 3/2010).

- Kilkakrotny: dwu-, a nawet czterokrotny wzrost występowania wad wrodzonych u dzieci poczętych „in vitro”. Australijskie badania 4000 dzieci urodzonych między 1993 a 1997 r. wykazały, że wśród dzieci poczętych w sposób naturalny 4,2% ma wady wrodzone, natomiast wśród dzieci poczętych „in vitro” 9%. Wykazano także, że procent dzieci obciążonych więcej niż jedną wadą wrodzoną w grupie kontrolnej wynosi 0,5%, natomiast wśród dzieci poczętych „in vitro” 1,6% (M. Hansen, J. Kurinczuk, C. Bower, S. Webb, „The risk of major birth defects after intracytoplasmic sperm injection and in-vitro fertilization”, „New England Journal of Medicine”, 2002 Mar 7; 346(10): 725-30).

- Badacze zajmujący się ryzykiem neuroortopedycznych wad u dzieci poczętych „in vitro” stwierdzili występowanie tych wad u 0,89% dzieci poczętych w wyniku „in vitro” w porównaniu do 0,32% dzieci poczętych w naturalny sposób (E. Hage, et al, „The risk of neuro-orthopaedic malformations following in-vitro fertilization”, „Journal of Pediatric Orthopaedics B.”, 15 (3): 229-232, May 2006).

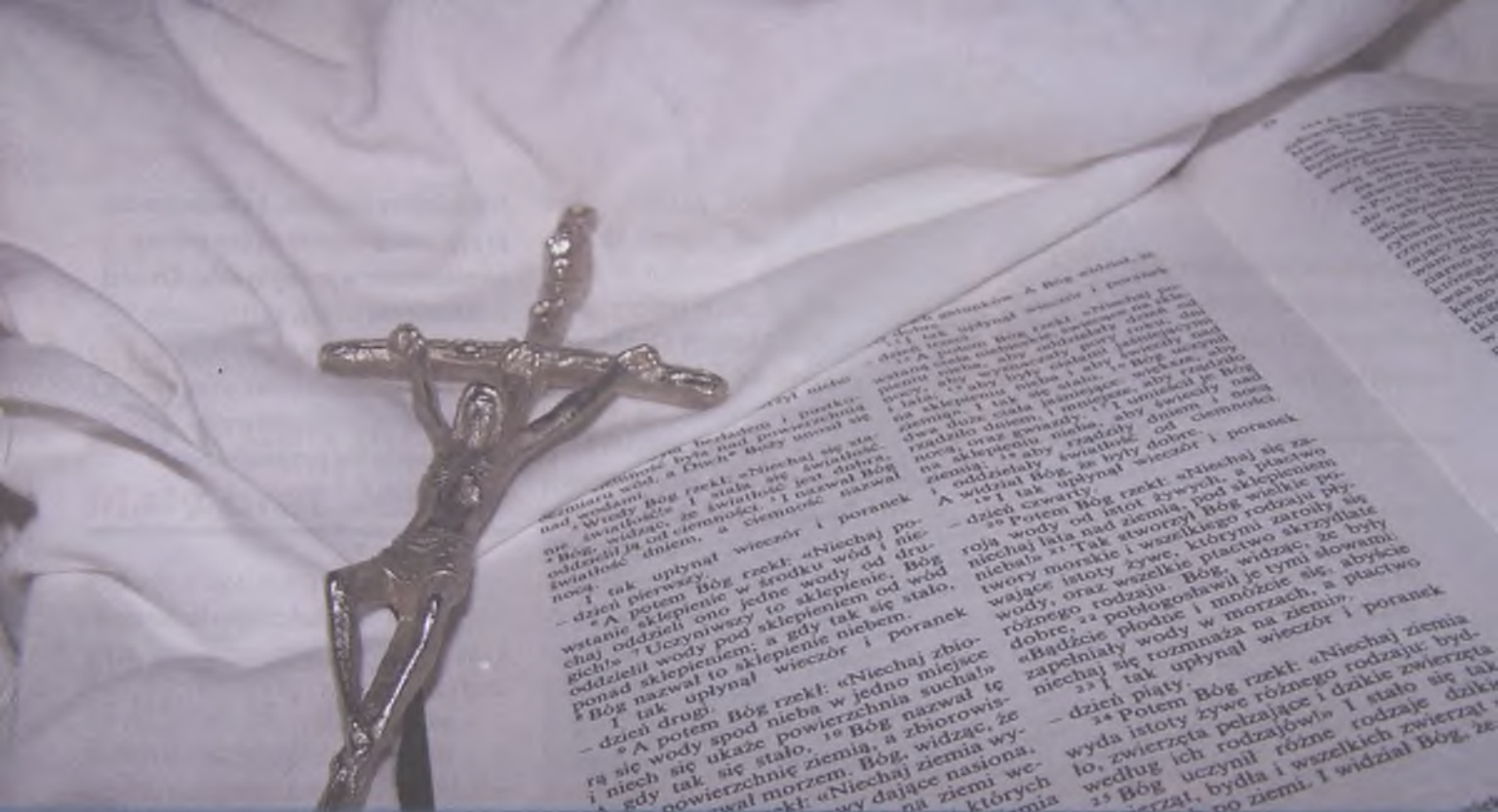
- We wrześniu 2009 r. Aleksander Baranow, wiceprzewodniczący Rosyjskiej Akademii Nauk Medycznych, przemawiając w Dumie Państwowej, apelował do władz, aby nie refundowały zabiegów „in vitro”. Powołując się na światowe statystyki, powiedział, że „przy stosowaniu metody <<in vitro>> wzrasta ryzyko urodzin dzieci z wadami. W Rosji 75 proc. dzieci z próbówki rodzi się inwalidami. Jeśli wydajemy pieniądze na <<in vitro>>, to od razu powinni-

śmy szykować pieniądze na opiekę nad inwalidami urodzonymi dzięki tej metodzie. (...) Światowa Organizacja Zdrowia nie rekomenduje stosowania metody <<in vitro>>. Jeżeli wiemy, jakie są skutki uboczne stosowania tej metody, powinniśmy o nich informować. Metoda ta szkodzi również zdrowiu matki” (za: „Dziennik Polski” 15. 10.2009).

- Ponad trzykrotnie większa śmiertelność matek po „in vitro”. „Globalny przemysł [IVF] działa na podstawie przypuszczeń, jakoby mógł dać gwarancję uzyskania bezpieczniejszych ciąż, ale wysoki wskaźnik śmiertelności matek sugeruje, że jest odwrotnie (BMJ 201 1; 342:D436). Holenderskie badania nt. śmiertelności matek, które przeszły procedurę „in vitro” wykazały, że podczas gdy wskaźnik śmiertelności matek w społeczeństwie holenderskim wynosi 12,8 na 100 000, to Wskaźnik śmiertelności matek, które przeszły procedurę „in vitro” sięga aż 42,5 na 100 000”.

- „In vitro” zwiększa nawet czterokrotnie ryzyko nowotworów jajnika. Holenderskie badania wykazały, że „in vitro” może zwiększać dwukrotnie, a nawet czterokrotnie ryzyko zachorowania na raka jajnika w ciągu kolejnych 15 lat. Standaryzowany wskaźnik zapadalności (SIR) w okresie po 15 latach od wykonania „in vitro” miał wartość 3,54, zaś w grupie porównawczej 1,09 (za: Van Leeuwen FE, Klip H, Mooij TM, et al., „Risk of borderline and invasive ovarian tumours after ovarian stimulation for in vitro fertilization in a large Dutch cohort”, Hum Reprod. 2011; 26 (12): 3456-3456).

Przygotowało: Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka



Propagandą w Kościół

Nawet komuniści szanowali osoby duchowne. Ciężko im przez gardło przechodziły tytuły księdza, ojca, biskupa..., ale nie przekraczali tej granicy, za którą czai się nienawiść do drugiego człowieka. Oczywiście było i inaczej. Myślę, że jeszcze wielu ludzi pamięta seanse nienawiści Jerzego Urbana w stosunku do bł. Ks. Jerzego Popiełuszki. Jaki był tego finał, wszyscy wiemy - mamy w Kościele katolickim kolejnego męczennika.



Janusz Wolniak

Sekretarz Diecezjalnego
Oddziału Akcji Katolickiej

Teraźniejsza agresja mediów, przy obojętności władz, w stosunku do całego Kościoła, jak i do poszczególnych hierarchów, przybrała niespotykane rozmiary. Ich skala jest bezprecedensowa. Raz za razem padają ciosy zadawane najwyższym polskim do-

stojnikom. Nie uszanowano nawet tak pięknej uroczystości jaką był Jubileusz ks. kardynała Henryka Gulbinowicza. Podczas Mszy Św. we wrocławskiej katedrze abp. Józef Michalik wygłosił homilię na 90-lecie szanownego Kardynała. Znalazł się w niej akapit dotyczący walki z kościołem środowisk feministycznych oraz wprowadzania w Polsce ideologii gender. Wiodące media wyinterpretowały te słowa jaką rzekomą obronę księży pedofilów. Pojawili się szkalujące Biskupa artykuły:

Onet.pl – „Arcybiskup Józef Michalik po raz kolejny wywołuje skandal”.

Wp.pl – „Arcybiskup Józef Michalik: księży molestują? Winne feministki, gender i pornografia”.

Super Express – „Arcybiskup Józef Michalik znów szokuje: Pedofilii winne są feministki. Lepiej, gdyby arcybiskup Józef Michalik zastanowił się, co mówi, zanim to zrobi, lub po prostu niech nie odzywa się wcale”.

TVN 24 – „Burza po słowach abp. Michalika”.

Również nieprzypadkowo w dniu urodzin Księdza Kardynała detektyw Rutkowski organizuje konferencję prasową, domagając się zadośćuczynienia dla kobiety mającej być skrzywdzoną przez nieżyjącego już księdza. Swoje pretensje kieruje pod adresem abp. Józefa Kupnego, nowego ordynariusza Archidiecezji Wrocławskiej.

W różnych programach telewizyjnych pojawiają się nagle osoby mówiące jak przed laty stały się ofia-

KAROLINA WIŚNIEWSKA

Pora powrócić do starych sprawdzonych form publicznego manifestowania swojej wiary:

robienie znaku krzyża w różnych codziennych czynnościach, np. początku i końcu podróży;

naklejania na pojazdach symboli religijnych, np. znaku ryby czy portretu św. Krzysztofa;

popieranie rozmaitych akcji, np. „Nie kupuj w niedzielę”.



rami księży. Trzeba znaleźć jakieś stare sprawy, bo jak ujawnił ks. Dariusz Oko w ciągu ostatnich 10 lat za pedofilię skazano ok. 6 tysięcy osób, a w tym tylko 27 księży. Oczywiście nie powinno być wśród tej grupy ani jednego duchownego, ale są. Czy to powód, by linczować wszystkich księży, a zwłaszcza tych, którzy mówią głośno prawdę o tym skąd w ogóle bierze się całe zło? Czy promowanie dzisiaj świata, gdzie tradycyjna rodzina ma być przeżytkiem, ograniczyć wszelkie patologie? Jest pewne, że będzie odwrotnie. Kościół zawsze stał na straży ponadczasowych, uniwersalnych wartości. Doświadczał niejednokrotnie prześladowania i zniewagi. Żyjemy w czasach, w których to zjawisko wyjątkowo się potęguje. Polska to kraj chrześcijański, ale kiedy włączymy najpopularniejsze stacje telewizyjne i radiowe, kiedy przejrzymy główne portale internetowe i codzienne gazety, to możemy odnieść wrażenie, że katolicy to jakaś mniejszość, na dodatek mająca na czele ludzi ukrywających zło.

Nie miejmy złudzeń, że pojedyncze przypadki pedofilii są tak mocno nagłaśniane w jednym celu. Chodzi o osłabienie wiary, zastraszenie księży, ale przede wszystkim o to, by ludzie przestali ufać swoim przewodnikom duchowym, by wstydziła się przynależności do Kościoła.

Pora powrócić do starych sprawdzonych form publicznego manifestowania swojej wiary:

- witania publicznie osób duchownych księży i siostr pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”;

- reagowania zdecydowanie, kiedy w naszej obecności ktoś zapomina o tytule osoby duchownej albo gdy jest ona obrażana;

- przeżegnania się przed miejscami kultu religijnego (świątyniami, kapliczkami, krzyżami, itp.);

- robienie znaku krzyża w różnych codziennych czynnościach, np. początku i końcu podróży;

Nie miejmy złudzeń, że pojedyncze przypadki pedofilii są tak mocno nagłaśniane w jednym celu. Chodzi o osłabienie wiary, zastraszenie księży, ale przede wszystkim o to, by ludzie przestali ufać swoim przewodnikom duchowym, by wstydziła się przynależności do Kościoła.

- noszenia emblematów i symboli religijnych, np. łańcuszka z krzyżem, plakietek czy znaczków grup charyzmatycznych;

- modlenia się różańcem świętym;

- naklejania na pojazdach symboli religijnych, np. znaku ryby czy portretu św. Krzysztofa;

- słuchania katolickich i radiowych stacji oraz domagania się od różnych nadawców kabłówek, by te stacje miały w swojej ofercie;

- podpisywania różnych listów i petycji w obronie wiary;

- domagania się poszanowania uczuć religijnych poprzez nienadawanie publiczne audycji szkalujących wiarę katolicką;

- żądania dostępu katolików do publicznych mediów;

- popieranie rozmaitych akcji, np. „Nie kupuj w niedzielę”.

Tych działań można by jeszcze wiele wyliczyć, ale najważniejsze musi być jedno.

Żądanie natychmiastowego zaprzestania obrażania uczuć ludzi wierzących, szkalowania polskich księży i biskupów.

Czy dla katolika to są jakieś niewyobrażalnie trudne rzeczy? Czy słowa pieśni tak zawsze pięknie śpiewanej w Kościele: „**My chcemy Boga w rodzin kole/ W troskach rodziców, dziatek snach./ My chcemy Boga w książce, w szkole,/ W godzinach wytchnień, w pracy dniach**”, mają pozostać martwe?

Błogosławiony Karol de Foucauld Mały brat Jezusa

**1 grudnia przypada
liturgiczne wspomnienie
bł. Karola de Foucauld.
Został on beatyfikowany
13 listopada 2005 roku
w Rzymie. Powiedziano
o nim, że życiem swym
krzyczał Ewangelię.**

Maria Chantry

Meandry młodości

Urodził się w 1858 roku we Francji, w bogatej arystokratycznej rodzinie. We wczesnym dzieciństwie stracił rodziców i wychowywali go dziadkowie. Pochodził z rodziny katolickiej, ale gdy był nastolatkiem, stracił wiarę. Pod wpływem modnych wtedy kierunków filozoficznych religia wydała mu się czymś absurdalnym. Zgodnie z rodzinną tradycją wybrał karierę wojskową. Zaczął prowadzić hulaszczę życie, które napełniało go jednak coraz głębszym smutkiem i poczuciem pustki.

Ekspedycja do Maroka

Zafascynowany Afryką i spragniony przygód poprosił o dymisję z wojska, by udać się na wyprawę do Maroka. Był to wtedy kraj niedostępny dla Europejczyków. Przebrany za Żyda spędził w Maroku rok, często ryzykując życie. Owocem tej ekspedycji

były obszerne notatki geograficzne oraz świetne rysunki. Po ich publikacji otrzymał złoty medal Towarzystwa Geograficznego w Paryżu.

**„Boże, jeśli istniejesz, spraw, bym
Cię poznał”.**

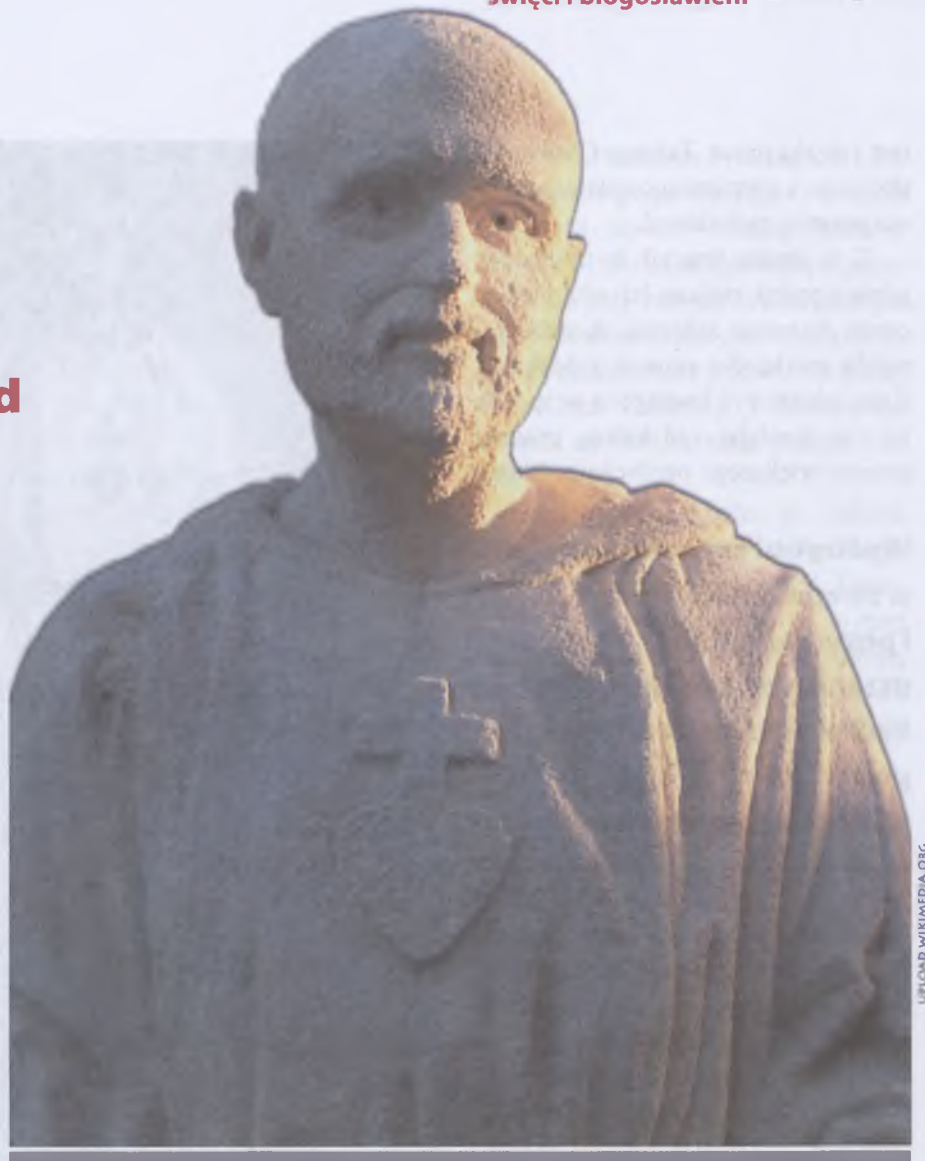
Pobyt w Maroku był też dla niego odkryciem żarliwości religijnej zarówno muzułmanów jak i Żydów. Zaczął czytać Koran i Biblię. Gdy wrócił do Francji, odnowił kontakty z rodziną. Szczególnie serdeczne więzi łączyły go z kuzynką Marią de Bondy i jej matką. Obserwując delikatną dobroć oraz głęboką religijność tych kobiet, coraz bardziej zastanawiał się nad wiarą. Zaczął też wstępować do paryskich kościołów i powtarzać z uporem: „Boże, jeśli istniejesz, spraw, bym Cię poznał”.

Pewnego dnia wszedł do kościoła św. Augustyna. W konfesjonale sie-

dział ksiądz Henri Huvelin, kapłan zaprzyjaźniony z jego rodziną. Karol poprosił go o rozmowę w sprawach wiary. Ksiądz Huvelin odpowiedział: „Proszę uklęknąć i się wyspowiadać”. Po spowiedzi Karol przystąpił do Komunii. Te dwa sakramenty były dla niego początkiem głębokiego i trwałego nawrócenia. Wtedy też obudziło się w nim powołanie do życia konsekrowanego. Wspominał później: „Od chwili, w której uwierzyłem, wiedziałem, że nie mogę żyć inaczej, jak tylko dla Boga”.

Fascynacja Jezusem z Nazaretu

Na prośbę księdza Huvelina, który został jego kierownikiem duchowym, udał się na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Przeżył tam fascynację ukrytym życiem Jezusa w Nazarecie. Życiem wtopionym w życie innych zwykłych ludzi, wypełnionym modli-



UPLOAD.WIKIMEDIA.ORG

twą i ciężką pracą. Takiego Chrystusa, ubogiego i zajmującego ostatnie miejsce pragnie naśladować.

Z tą myślą wstąpił do trapistów, gdzie spędził siedem lat zdobywając cenną formację zakonną. Reguła trapistów jest bardzo surowa, jednak brat Karol chciał żyć Ewangelią w sposób jeszcze bardziej radykalny, pragnął jeszcze większego ogołocenia. Wtedy

Wpatrywał się z uwielbieniem w swego Umiłowanego i pozwalał, by Boża Miłość przenikała całą jego istotę. Eucharystia i adoracja pozostaną na zawsze w centrum jego życia.

też zaczął myśleć o założeniu wspólnoty zakonnej, która naśladowałaby proste i pokorne życie Jezusa w Nazarecie.

Po uzyskaniu dyspensy opuścił trapistów i przebywał w Nazarecie jako pustelnik przy klasztorze klarysek. Mieszkał w ubogiej szopie na narzędzia i wykonywał różne proste prace. Wiele godzin, w dzień i w nocy, spędzał w kaplicy adorując Najświętszy Sakrament. Wpatrywał się z uwielbieniem w swego Umiłowanego i pozwalał, by Boża Miłość przenikała całą jego istotę. Eucharystia i adoracja pozostaną na zawsze w centrum jego życia.

Kapłaństwo

W 1901 roku przyjął święcenia kapłańskie. Napisał wtedy:

„Moje ostatnie rekolekcje przed diakonatem i święceniami pokazały mi, że życie Nazaretu, moje powołanie, trzeba wieść nie w umiłowanej Ziemi Świętej, ale pomiędzy duszami najbardziej chorymi, owcami najbardziej opuszczonymi. Boską ucztę, którą sprawuję, trzeba przygotować nie dla braci, krewnych, sąsiadów, lecz dla chorych, niewidomych, dla dusz



najbardziej opuszczonych, którym najbardziej brakuje kapłanów. (...) Na Saharze algierskiej, siedem lub osiem razy większej od Francji i zaludnionej bardziej, niż dawniej przypuszczano, znajdowało się około dwunastu misjonarzy. Żaden lud nie wydał mi się bardziej opuszczony niż ten, zabiegałem więc u Prefekta Apostolskiego Sahary o zgodę na osiedlenie się na Saharze algierskiej i uzyskałem ją”.

W Beni-Abbes

Przyjechał do Beni-Abbes, które leży przy granicy Algierii z Marokiem, by żyć wśród muzułmanów. Zamieszkał w pustelni, żyjąc w skrajnym ubóstwie i surowej ascezie. Najdroższym Mieszkańcem tego skromnego domku

był Jezus ukryty w Hostii. Brat Karol był szczęśliwy, że może na Saharę wprowadzić Najświętszy Sakrament i sprawować w tym miejscu Eucharystię. Wierzył, że sakramentalna Obecność Chrystusa promieniuje na całą okolicę i ją uświęca. Codziennie wieczorem błogosławił Najświętszym Sakramentem Saharę i jej mieszkańców.

Coraz liczniej zaczęli go odwiedzać ludzie z okolic. Jego dobroć przyciągała ich jak magnes. Przyjmował wszystkich, dzieląc się tym, co miał i udzielając schronienia. Pisał: „codziennie mam przybyszów, przychodzą na kolację, na nocleg, na obiad, nigdy nie jest pusto. Któreś nocy było ich jedenastu, nie licząc przebywającego tu na stałe niedołęznego star-

ca...". Wstawał przed świtem, by mieć czas na odprawienie Mszy św., zanim zaczną przychodzić do niego ludzie.

Stale myśli o założeniu zgromadzenia i tworzy jego regułę. Marzy o Małych Braciach Jezusa, którzy darzyliby szczególną miłością Najświętszy Sakrament i codziennie Go adorowali, mieszkali wśród osób najuboższych i opuszczonych, pracowali ramię w ramię z prostymi ludźmi, mieli ubogi dom, bez klauzury, otwarty i gościnny dla wszystkich bez wyjątku. W tamtych czasach pomyśl założenia zgromadzenia, które żyłoby życiem kontemplacyjnym nie w murach klasztoru lecz „w świecie”, wśród ludzi, było czymś zupełnie nowatorskim.

Wśród Tuaregów

W 1904 roku wyruszył w podróż na Południe, w głąb Sahary. Podróżował przez cały rok, aż dotarł do masywu Ahaggaru. Przed nim nie trafił tu żaden kapłan. Zamieszkał w pobliżu małej osady, Tamanrasset, w sąsiedztwie koczowniczych Tuaregów, którzy, podobnie jak Arabowie, są wyznawcami islamu. Starał się z nimi zaprzyjaźnić, świadomy ich nieufności i wojowniczości. Dzielił swój czas między modlitwę, kontakty z tubylcami i pracę nad ich językiem. Opracowywał słownik, gramatykę, zbierał ich przysłowia, tłumaczył Ewangelię. W ten sposób pragnął lepiej poznać Tuaregów, a także przygotować materiały, które, jak miał nadzieję, kiedyś przydałyby się misjonarzom.

Cokolwiek uczyniliście...

Pisał: „Myślę, że nie ma słów Ewangelii, które wywarły na mnie głębsze wrażenie i bardziej przeobraziły moje życie, niż to: Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”.

Brat Karol nie głosił Ewangelii słowem, lecz ofiarą i delikatną miłością, pełną szacunku wobec każdego człowieka, niezależnie czy był to Arab czy Żyd, czarny niewolnik, czy francuski żołnierz. Był bratem powszechnym

dla wszystkich bez wyjątku. Pisał: „Moje apostołstwo ma być apostołstwem przyjaźni; kiedy ktoś mnie spotka powinien mówić: ponieważ ten człowiek jest taki dobry to i jego religia musi być dobra. (...) Chciałbym być tak dobry, aby mówiono: jeżeli taki jest sługa, jaki musi być pan?”.

Otoczający go muzułmanie darzyli go coraz większym zaufaniem i szacunkiem, widząc w nim marabutę czyli Bożego męża. Wzywali go, na przykład, do rozstrzygania sporów.

Trudna próba

W Tamanrasset brat Karol przeżywał trudną próbę. Ówczesne przepisy kościelne nie pozwalały na samotne sprawowanie Eucharystii. Ma więc do wyboru: albo wrócić na Północ, gdzie można było spotkać chrześcijan i w ich obecności celebrować Mszę Św., albo zostać z Tuaregami i być pozbawionym tego największego Skarbu, jakim była dla niego Eucharystia. Nie chce porzucić Tuaregów, zostaje z nimi, uznając, że tego właśnie oczekuje od niego Chrystus.

Po siedmiu miesiącach, gdy nawet nie mógł celebrować pasterki na Boże Narodzenie, dostał zezwolenie na samotne odprawianie Mszy Św. Codziennie wśród bezkresu pustyni składa Najświętszą Ofiarę wierząc, że ma Ona moc sprowadzić na cały świat pokój i zbawienie. Łącząc się z ofiarą Chrystusa, oddaje Ojcu siebie i swoje życie za braci Tuaregów.

W Tamanrasset miało też miejsce pewne przełomowe wydarzenie. Gdy Bratu Karolowi groziła śmierć z wycieńczenia, ocalili go Tuaregowie, dając mu trochę koziego mleka. Zdany na ich łaskę, zrozumiał, że aby stać się bratem, nie wystarczy dawać, ale trzeba także umieć przyjmować.

Jeżeli ziarno nie obumrze...

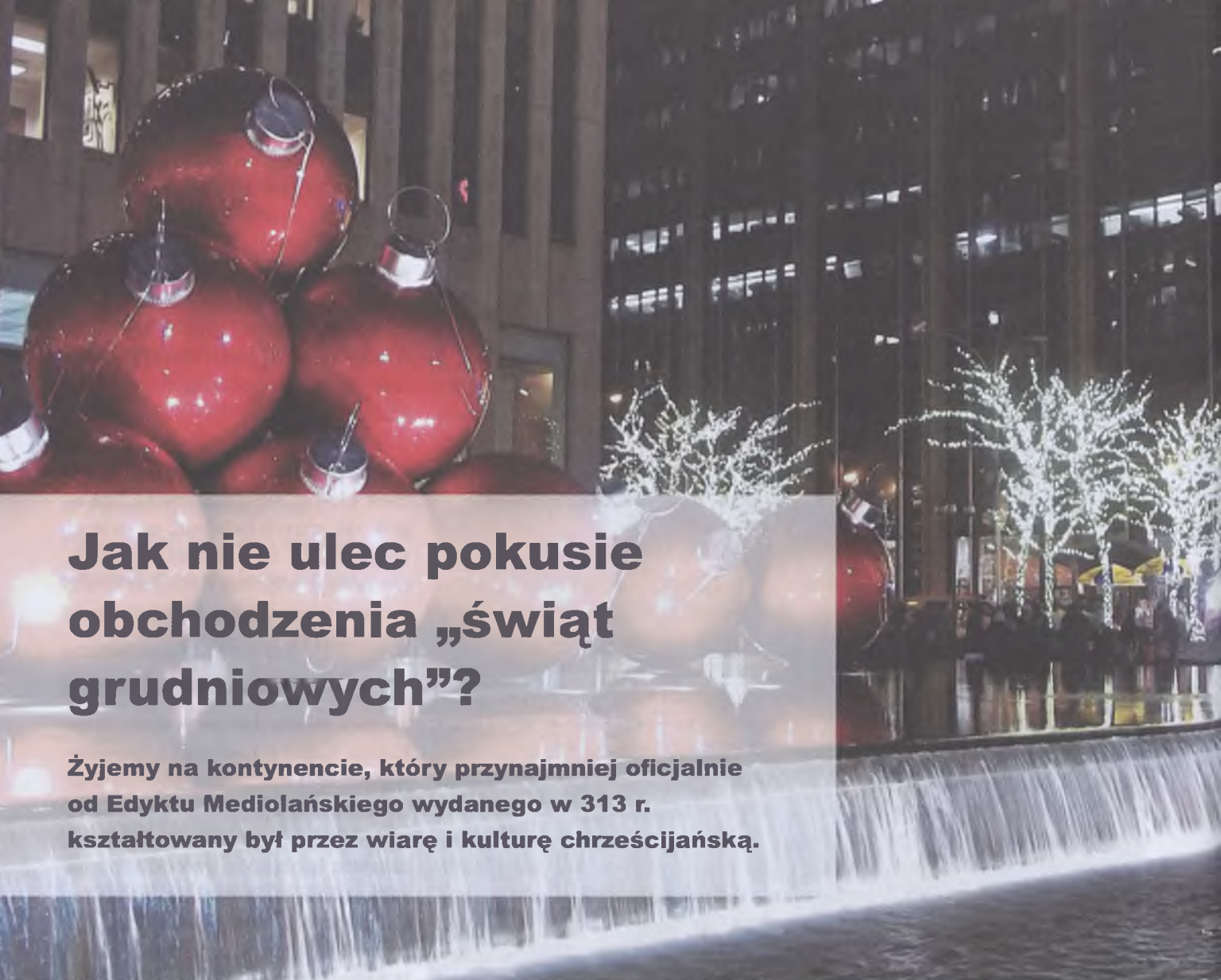
W Europie wybuchła pierwsza wojna światowa. Niebezpiecznie było też w Afryce. Brat Karol wybudował niewielki fort, w którym zamieszkał i chciał udzielać schronienia potrze-

bującym. 1 grudnia 1916 roku do fortu podeszła grupa Tuaregów, których podjudzili wrodoży Francji Senussi. Brat Karol został skępowany i pozostawiono przy nim na straż uzbrogonego kilkunastoletniego chłopca. Wtedy niespodziewanie pojawił się patrol francuskich żołnierzy. Przestraszony chłopak strzelił do brata Karola i do żołnierzy.

Gdy patrzy się tylko po ludzku, można powiedzieć, że brat Karol poniósł klęskę: nie doprowadził Tuaregów do chrześcijaństwa, co więcej zginął z ich ręki. Umarł samotnie, nie założył wspólnoty Małych Braci, o czym marzył przez całe życie i do czego czuł się powołany.

Obfity plon

Kilkanaście lat po śmierci brata Karola zaczęły powstawać pierwsze wspólnoty inspirowane jego ideami. Obecnie istnieje około dwudziestu zgromadzeń i wspólnot „karolowych”: zakonne, kapłańskie, świeckie. Wśród zgromadzeń zakonnych są Mali Bracia i Małe Siostry Jezusa. Zgodnie z regułą stworzoną przez brata Karola naśladują życie Jezusa z Nazaretu. Żyją w małych kilkuosobowych fraterniach w ponad 70 krajach na pięciu kontynentach. Są w Beni-Abbes i Tamanrasset, a także w innych miejscach Afryki. Mieszkają wśród ludzi najuboższych i opuszczonych: są wśród Pigmejów, w wioskach trędowatych, wśród Indian Ameryki Łacińskiej, jeżdżą z taborem Romów... Są również w Polsce. Jedną ze wspólnot Małych Braci mieszka w Warszawie, na Pradze, gdzie wynajmują mieszkanie w ubogiej kamienicy. W jednym z pokoi jest kaplica, gdzie codziennie adorują Najświętszy Sakrament. Pracują fizycznie, np. jako magazynierzy w supermarkecie. Nie pouczają o Ewangelii, lecz głosząc całym swoim życiem. Również we Wrocławiu są wspólnoty świeckich żyjących duchowością Karola de Foucauld. Życie Nazaretu można prowadzić wszędzie...



Jak nie ulec pokusie obchodzenia „świąt grudniowych”?

Żyjemy na kontynencie, który przynajmniej oficjalnie od Edyktu Mediolańskiego wydanego w 313 r. kształtowany był przez wiarę i kulturę chrześcijańską.



ks. Andrzej Olejnik

Ojciec Duchowny w Metropolitalnym
Wyższym Seminarium Duchownym
we Wrocławiu

W bieżącym roku wiele krajów europejskich przypominało o 1700. rocznicy tegoż wydarzenia, niestety nie miało to miejsca w Polsce. Święta Bożego Narodzenia były tymczasem jednymi z ważniejszych świąt, które kształtowały świadomość naszych

europejskich społeczeństw. Mówiły bowiem one o unізieniu się Boga i przyjęciu ludzkiej natury. Jednak od niedawna w imię błędnie pojętej tolerancji i poprawności politycznej możemy usłyszeć o „świętach grudniowych”, czy instalacji świetlnej zamiast tradycyjnej choinki. Jak zatem nie ulec pokusie obchodzenia „świąt grudniowych”?

Rzekoma nowoczesność

Wobec coraz częściej pojawiających się wynaturzeń świąt Bożego Narodzenia, warto sobie zadać pytanie: o co tu właściwie chodzi? Media co rusz donoszą nam o kolejnych dziwactwach wokół świąt Narodzenia Pańskiego. Z roku na rok jest ich coraz więcej, są coraz bardziej urozmaicone, a przy tym nieraz agresywnie

promowane. I tak ostatnio mogliśmy usłyszeć, iż mieszkańcy małego duńskiego miasteczka Kokkedal przeżyli zdumienie na wieść, że na Boże Narodzenie nie będzie już miejskiej choinki. Dlaczego? Bo według radnych była zbyt droga. Nic jednak nie stało na przeszkodzie, by zorganizować miejskie obchody islamskiego święta ofiarowania (Kurban Bajram). Jak jest możliwy taki absurd? Otóż większość miejskich radnych Kokkedalu to muzułmanie. Nie obchodzi ich zatem jakaś chrześcijańska, bożonarodzeniowa choinka. Kolejny przykład - to zastąpienie tradycyjnej bożonarodzeniowej choinki, nowoczesną instalacją świetlną w centrum Brukseli. Dlaczego? By nie urazić niechrześcijan. Absurdalne, a jednak możliwe. W Niemczech zakazano dzieciom śpiewania



**Otwartość nasza niech
mierzy się szczodrością
w wigilijny wieczór,
pozostawionym
wolnym nakryciem dla
niespodziewanego gościa,
które może w tym roku
w końcu zostanie zajęte
nie dlatego, że ktoś
nieoczekiwanie nadszedł,
ale dlatego, że ktoś był
oczekiwany i zaproszony,
by nie być sam.**

ROMAN FARYŚ

kołęd, by w ten sposób „nie obrażały” swoich muzułmańskich kolegów i koleżanek. Zaś władze Oxfordu nazwały imprezy odbywające się w święta bożonarodzeniowe „zimowym festiwalem światła”. Przykłady można by mnożyć, bowiem pojawia się coraz to więcej zupełnie niezrozumiałych zachowań związanych z obchodami Bożego Narodzenia, szczególnie w Europie Zachodniej. Także w Polsce zdarzają się sytuacje, próbujące naśladować „europejskie wzory politycznej poprawności”. Nie dajmy się ponieść tej rzekomej nowoczesności i otwartości. Otwartość nasza niech mierzy się szczodrością w wigilijny wieczór, pozostawionym wolnym nakryciem dla niespodziewanego gościa, które może w tym roku w końcu zostanie zajęte nie dlatego, że ktoś nieoczekiwanie

nadszedł, ale dlatego, że ktoś był oczekiwany i zaproszony, by nie być sam.

Współcześni Herodowie

A skąd takie pseudonowoczesne zachowania? Myślę, że to przejaw zwykłego lęku Herodów XXI wieku przed Dzieciąciem Jezus. Męczeństwo świętych Młodzianków, które wspomniamy 28 grudnia w czwartym dniu Oktawy Bożego Narodzenia, to nie przywoływanie na pamięć jedynie wydarzeń z Ewangelii, to rzeczywistość powtarzająca się na nowo. Co prawda nie zabija się ciała, ale mąci się w ludzkich duszach. Dzisiejsi „Herodowie” pragną zawładnąć duszami. Trawi ich lęk przed tym wszystkim co On, Pan Jezus przynosi na ten świat. Drugą stroną medalu jest postawa wielu ludzi deklarujących się jako katolicy. Często

dodają do tej deklaracji „ale...”. Stąd w Polsce coraz więcej „ale...” katolików, a coraz mniej katolików wiernych nauczaniu Kościoła i Tradycji. Ktoś zapyta w czym to się przejawia podczas świąt? Czasem czymś z pozoru banalnym. Choćby postać św. Mikołaja – biskupa Miry. Człowieka z krwi i kości, który istniał naprawdę, a wsławił się swoją serdecznością i dobroczynnością. Tymczasem na ulicach naszych miast widzimy jakieś „nędzne” podróbki świętego, wzorujące się raczej na reklamach, niż prawdziwej historycznej. Warto przeczytać żywot świętego Mikołaja, aby nie ulec zwykłej ulicznej mistyfikacji. Warto podczas wigilijnej wieczerzy zatroszczyć się o to, by pośród przeczytanej Ewangelii, dwunastu potraw, opłatka i kołęd nie zabrakło i prawdziwości

symbolu dobroci, jakim był i pozostaje św. Mikołaj, by nie spłycać tego, co najmłodszych uczy się wierzyć. Taka będzie wiara dzieci, jaką ją przekażą im ich rodzice. Do wigilijnej wieczery warto przygotować się też poprzez post. Jest on jakkolwiek nie nakazany, to jednak bardzo zalecany, a z pewnością pomocny w pełnym, owocnym świętowaniu. On przypomni nam, że jedynie przyjście Boga jest w stanie zaspokoić wszelki człowieczy głód, że modlitwa i czuwanie, a potem radosne przyjęcie Zbawiciela narodzonego w Betlejem nie tylko łączy niebo z ziemią, ale i ludzi między sobą! Warto zatem zainteresować się rekolekcjami adwentowymi jakie odbywają się w wielu polskich parafiach i podczas tych świętych ćwiczeń duchowych zastanowić się jak wielką miłością Bóg darzy ludzi, do tego stopnia, że zesłał nam swojego Syna, aby nas zbawił. Doskonale byłoby, gdyby ojciec jako głowa rodziny zadbał, aby w czasie wieczery wigilijnej nie zabrakło odczytania fragmentu Ewangelii mówiącej o narodzinach Zbawiciela, a także wspólnej modlitwy.



ROMAN FARYS

Doskonale byłoby, gdyby ojciec jako głowa rodziny zadbał, aby w czasie wieczery wigilijnej nie zabrakło odczytania fragmentu Ewangelii mówiącej o narodzinach Zbawiciela, a także wspólnej modlitwy.

pewni, że nie ulegniemy pokusie obchodzenia „świąt grudniowych”, ale w pełni świadomie będziemy świętować Narodzenie Pańskie!

Oktawa radości

Boże Narodzenie to nie tylko wigilia i dwa kolejne dni świętowania. To cała oktawa, czyli osiem dni, które są jednym wielkim dniem rado-

ści. Oprócz wspomnienia Świętych Młodzianków (28.12) przypominamy sobie w tym czasie Apostoła Jana (27.12), który w swojej Ewangelii zawarł naukę o przedwiecznym istnieniu Boga, a także przeżywamy niedzielę Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa. Tradycyjnie tego dnia jest odczytywany w polskich kościołach list Episkopatu Polski poświęcony wybranemu aspektowi życia chrześcijańskich, katolickich rodzin w Polsce. Nowy Rok, 1 stycznia, to ostatni dzień oktawy, będący jednocześnie Światowym Dniem Modlitw o Pokój. Kończąc Oktawę Bożego Narodzenia 1 stycznia wchodzimy w Nowy Rok, z kolejny raz odnawianą nadzieją, że Jezus Chrystus, Książę Pokoju, da „pokój za dni naszych”. Z kolejną szansą od Boga nam daną na dobre wykorzystanie czasu, na owocne przeżycie kolejnego roku, który nas przybliży do spotkania z Tym, który przed wiekami sam zapragnął z nami się spotkać w ludzkim ciele.



ROMAN FARYS

Przyjęcie Zbawiciela narodzonego w Betlejem nie tylko łączy niebo z ziemią, ale i ludzi między sobą!

Rodzinne przygotowanie do Pierwszej Komunii Św. dziecka

Pierwsza Komunia Św.
owocem codziennej
modlitwy.



Zdjęcie: ROMAN FARYŚ

ks. Roman Maryński

Radosne wołanie niewiasty w dniu Zmartwychwstania „Widziałam Pana i to mi powiedział!” to owoc wydarzenia jakie przeżyła w bezpośrednim kontakcie z Chrystusem. W zaskakujący dla niej sposób stał się kimś kogo szukała. Wcześniejsze jej spotkania z Nauczycielem z Nazaretu stopniowo przeradzały się w relacje miłości. Kiedy jednak Go ukrzyżowano, przeżyła pustkę. Szła, nie wiedząc co ma zrobić ze swoją miłością, szła do Jego grobu. Tu doszło do spotkania, którego owocem jest owo wołanie „Pan Zmartwychwstał”. Uczniowie Chrystusa żyli i żyją obecnie tą prawdą. A spotkanie to okazuje się możliwe tylko na jednej płaszczyźnie - **Miłości**. Przychodzi On do człowieka i uczy praw-

dy: **Bóg jest Miłością i tylko w Miłości można Go spotkać.**

Miłość wymaga spotkania

W dni poprzedzające uroczyste spotkania dzieci z Chrystusem w Eucharystii, wydaje się ważne podkreślenie znaczenia jakie ma codzienne nasze spotkanie z Nim na modlitwie. Miłość potrzebuje spotkania, a modlitwa daje do tego okazję. W okresie dzieciństwa, u boku mamy i taty, te chwile bywają radosne i podejmowane są chętnie. Z czasem, kiedy mija pierwszy zachwyt, a zwykłe lenistwo podpowiada łatwiejsze sposoby przeżycia czasu, zaczynamy zadawać sobie pytanie o miejsce modlitwy w naszym życiu. W pamięci pozostał widok mamy i taty klękających razem, lub osobno do codziennego pacierza. Ten obraz pozostaje niezatarty mimo upływu lat, a pytania i wątpliwości

w dziedzinie religijnej (i w każdej innej dziedzinie życia) narastają. Stają się ważnym elementem, bo pokazują, że wiara w Boga nie pozbawia człowieka umiejętności kierowania się rozumem. Z drugiej strony poszukiwania odpowiedzi świadczą o ważności problemu w życiu człowieka.

Tak rodzące się pytania dotyczą również naszego udziału we Mszy Św., bo pojawia się znudzenie uczestnictwem w Niej, rozczarowanie kapłanem przewodniczącym i mówiącym Słowo, bo niewygodnie, zbyt zimno, za gorąco itd. Wtedy także próbujemy przyjrzeć się naszej codziennej, osobistej modlitwie. *Jak ona wygląda, czy jest codzienna? Jak jest traktowana: jako spotkanie z Miłością, czy też jako obowiązek, połączony z rutyną i znużeniem? A może stale zadaje sobie pytanie: jak to spotkanie ma wyglądać w moim życiu?*



ZDJĘCIE: ROMAN FARYS

Próbując dać odpowiedź na owe pytania przypominamy sobie, że miłość wymaga spotkania. Nasze ludzkie doświadczenie uczy, że miłość wymaga pielęgnacji. Kiedy ukochaną osobę zaczynam omijać, bądź zapominam o spotkaniach, miłość wygasa. Nie słabnie ona ze strony Chrystusa. On nigdy „nie odbiera mi” swojej miłości. Bóg w miłości zawsze pozostaje wiernym. To ja potrzebuję modlitwy, aby odkryć wartość Jego miłości.

Spotkanie na modlitwie

Wielu z nas nosi w sobie takie pierwsze doświadczenia z czasów dzieciństwa, gdy nasza mama, tato pokazywali nam krzyż, lub obraz zawieszony w domu. Potem wiele razy padało z ich ust: *pokaż gdzie jest Bóg, złóż ręce do modlitwy, uklękni, bo mówimy pacierz*. To były pierwsze i istotne chwile życia, bo kochająca mama, kochający tato uczyli adoracji Pana Boga, właściwej na tym etapie życia. Z czasem do tych doświadczeń dołączały następne: „*postaw się w obecności Boga*”. Tu pojawia się

refleksja: *u początku modlitwy potrzebuję uświadomić sobie, że to chwila mego spotkania. Kimś szczególnym jest mój Rozmówca. To mój Stwórca, Odkupiciel, Ktoś od kogo zależy każda chwila mego istnienia*. Może właśnie w tej świadomości mieści się motywacja, że to spotkanie ma się odbywać na kolanach. Ta postawa uczy kim jest człowiek, a Kim jest Bóg, z którym człowiek podejmuje dialog!

Tak od adoracji rozpoczyna się spotkanie na modlitwie: Bóg i człowiek. To czasami niedoceniany i bywa zapomniany element naszej religijności. Można odnieść wrażenie, że duch tego świata nakazuje każdą chwilę życia przełożyć na konkret, zamienić na wymierną wartość. Czy adoracja Boga to stracone chwile życia? Targowanie się z Panem Bogiem: *że nie mam czasu, że tak wiele zależy od mojej aktywności, że na adorację przyjdzie czas kiedy przejdę na emeryturę!* Czy jednak tej emerytury doczekam? To ta chwila, **tu i teraz**, jest szansą, aby zobaczyć *co jest najważniejsze, co jest najpiękniejsze, co jedyne, prawdziwe,*

największe, za co warto życie dać (co najważniejsze dla człowieka).

Poszukiwanie Boga

Na modlitwie od postawy adoracji przechodzimy stopniowo do rozważania Prawdy jaką jest Bóg. Towarzyszą w tej chwili spotkania codzienne sprawy, czasami tysiące „ważnych” rzeczy przelatuje przez myśl, i co? Mogą się stać intencjami modlitwy. *Od ilu spraw uciekam, bo się ich boję? Ilu nie podejmuję, bo nie wiem czy dam sobie radę? Jak mam przyjąć radość, życiowy sukces? Jak przeżyć trudne doświadczenie, rozczarowanie?* Medytacja wprowadza w te myśli Bożą prawdę, a jej owocem jest: *co ty Panie chcesz mi powiedzieć? czego chcesz mnie przez te doświadczenia nauczyć? na co mam zwrócić uwagę?* To etap zmagania i wewnętrznej pracy. Potrzebny, bo człowiek zawsze pragnie mądrości i chce mądrze żyć, nawet wtedy, gdy poszukując, neguje wartości. To właśnie w medytacji na modlitwie Chrystus nie pokazuje się nam jako jeszcze jeden ideolog w dziejach

świata. Jawi się nam jako propozycja Boga, który wie kim jest człowiek, dlaczego jest na tym świecie, jaki plan Stwórca wpisał w nasze istnienie, jaki jest ostateczny cel ludzkiego życia. Mogę z tej propozycji skorzystać, lub żyć tak, jakby sprawa Jezusa z Nazaretu mnie nie dotyczyła.

Z tejże medytacji rodzi się mądrość a w jej świetle dostrzegamy znaczenie Bożych Przykazań, Ośmiu Błogosławieństw, czy Przykazania Miłości. Odnajdujemy prawdę: w Bogu jest mądrość, niezbędna dla każdego czło-

Tak rodzi się w człowieku modlitwa dziękczynienia. Z pomocą przy jej formułowaniu przychodzi autor księgi Psalmów i nazywa po imieniu to, za co jest wdzięczny Bogu. Odkrył bowiem swoje życie w świetle prawdy o obdarowaniu człowieka przez Boga. **Wdzięczność**, która się rodzi jest właściwa człowiekowi, a słowo „**dziękuję**” przystoi nam. Mieści się bowiem w nim świadomość, że nie wszystko mnie się należy, że nie wszystko zależy ode mnie. Mamy obok siebie Boga, od którego otrzymaliśmy wszystko,

ce serca naszych rodziców uczyły dobrego zwyczaju, aby podziękować za cukierka, zabawkę, za spotkanie itd. We wdzięczności mieści się bardzo ludzki element życia: dobro (duchowe czy materialne) jakiego doświadczam jest **DAREM**. W modlitwie zatem intencja prośby przeplata się z podziękowaniem.

Trwanie przed Bogiem

To dzięki modlitwie towarzyszy człowiekowi świadomość: *zaczynam dzień zapraszając Chrystusa w tych kilkanaście godzin, które są przede mną; kończę dzień wieczornym dziękczynieniem za Jego obecność; upływający zaś czas odkrywam jako element zbliżający mnie ku wieczności, ku Bogu, który jest Miłością.*

Modlitwa poranna i wieczorna powoduje, że zarówno aktywność w ciągu dnia, jak i odpoczynek w nocy, wypełnione są obecnością kochanej Osoby. Wtedy nie rodzą się pytania: *jak długo modlitwa powinna trwać? jak wygląda dobra modlitwa?* Czas w modlitwie jakby się zatrzymywał. Każdy gest, myśl, wypowiedziane słowo, czy trwanie przed Bogiem to elementy, których znaczenia możemy doświadczyć i dopiero wtedy odkryć jaką mają wartość. Przystąpienie dzieci do Pierwszej spowiedzi św. i Komunii Św. to zatem konsekwencja regularnych doświadczeń z codziennego pacierza. Doświadczeń osobistych poszczególnych członków rodziny i doświadczenia wspólnej modlitwy rodzinnej. Adoracja, rozmowa, przedstawianie Panu Bogu swoich radości i trosk, dziękczynienie za to co jest i za to czego nie ma – to etapy spotkań osobistych i rodzinnych z Chrystusem. Etapy prowadzące do umacniającego działania Pana Boga przez Święte Sakramenty. To także ukazanie, że spotkanie z Chrystusem nie jest dodatkiem do naszego życia, lecz właściwym dla człowieka doświadczeniem.



To dzięki modlitwie towarzyszy człowiekowi świadomość: zaczynam dzień zapraszając Chrystusa w tych kilkanaście godzin, które są przede mną; kończę dzień wieczornym dziękczynieniem za Jego obecność; upływający zaś czas odkrywam jako element zbliżający mnie ku wieczności, ku Bogu, który jest Miłością.

wieka, także dla tego który jeszcze spotkania z Bogiem nie przeżył.

Z powyższego doświadczenia rodzi się wdzięczność, dziękczynienie, że *Bóg nigdy się mną nie zmęczył i nigdy ze mnie nie zrezygnował.*

i ludzi, których On postawił na drodze naszego życia. Ta obecność jest wielkim dobrem, za które Bogu i ludziom z naszej strony należy się wdzięczność. I tu znowu z okresu dzieciństwa nie da się zapomnieć chwil kiedy kochają-



PL.WIKIPEDIA.ORG

Grób błogosławionego Czesława Odrowąza, który był w XIII w. przeorem wrocławskich dominikanów. Grób mieści się w kaplicy przylegającej do dominikańskiego kościoła św. Wojciecha we Wrocławiu.

Peregrynacja obrazu i relikwii błogosławionego Czesława

Z okazji jubileuszu 300-lecia beatyfikacji bł. Czesława po rodzinach Archidiecezji Wrocławskiej peregrynuje obraz Błogosławionego.

Każda rodzina może przyjąć obraz na cały tydzień. Wizerunkowi towarzyszy Księga Nawiedzenia, w której można wpisać prośby i podziękowania kierowane za wstawiennictwem Błogosławionego.

Uroczyste przekazanie wizerunku odbywa się w każdą środę – po sprawowanej o godz. 9 w kościele świętego Wojciecha Mszy Św. wotywniej o błogosławionym Czesławie i nabożeństwie z ucałowaniem jego relikwii w kaplicy grobu Błogosławionego.

Peregrynujący wizerunek, przedstawiający Czesława Odrowąza w dominikańskim habicie i z drewnianym

krzyżem w lewej dłoni, wykonała wrocławska artystka Joanna Hazuka. W deskę, na której został namalowany patron Wrocławia, wprowadzono umieszczone w srebrnej kapsule relikwie błogosławionego Czesława pochodzące z jego czaszki.

Przeżyciem peregrynacji obrazu
błogosławionego Czesława w swoim domu dzieli
się z czytelnikami *Nowego Życia* mieszkanka
Pasikuwic – Pani Czesława.

Błogosławiony Czesław gości w moim domu

Korzystając z zaproszenia redakcji „Nowego Życia” do współtworzenia miesięcznika przez czytelników, pragnę podzielić się doświadczeniem obecności wizerunku i relikwii bł. Czesława w domu Czesławy i Janusza w Pasikuwicach (par. św. Józefa Oblubieńca NMP).

Przez ostatnie trzy lata, w dniu imienin przyjeżdżałam do wrocławskiego kościoła dominikanów, by za wstawiennictwem bł. Czesława dziękować i prosić o dalszą opiekę w moim życiu. Dlatego wielką radością dla mnie było goszczenie mojego Patrona w mojej rodzinie w dniach 2-8 października.

W pierwszy piątek miesiąca modlił się z nami nasz ksiądz proboszcz Piotr Śmigielski, który przybył z pomocą do mojej chorej Mamy. Przez cały tydzień pobytu naszego Gościa, Mama wytrwale modliła się o silną wiarę, nadzieję i miłość w rodzinie. Modliliśmy się za Kościół, Papieża i kapłanów, osoby zakonne, zwł. Karmelitanki Misjonarki, obchodzące w tym roku 25. rocznicę obecności i posługi w Polsce. Prosiłiśmy o wstawiennictwo przed Bogiem i potrzebne łaski dla naszego małżeństwa zawartego przed 36 laty, o opiekę i Boże błogosławieństwo dla dzieci. Wraz z nami modlili się również nasi znajomi i sąsiedzi. W chwili ciszy przedstawiali swoje podziękowania i prośby. W niedzielę przybyła grupa Żywego Różańca z naszej parafii.

Był to czas odnowy duchowej, wzmocnienia, żarliwej modlitwy i wielkiej radości.

Z całego serca dziękuję promotorowi kultu bł. Czesława, o. Norbertowi Oczkowskiemu OP za pełne zaangażowanie zorganizowanie peregrynacji po naszych domach obrazu i relikwii Błogosławionego Patrona Miasta Wrocławia, którego 300-lecie beatyfikacji przypada w tym Roku Wiary.

Dziękuję wszystkim, którzy nawiedzili nasz dom w tym szczególnym tygodniu, za dar wspólnej modlitwy. Niech bł. Czesław ma wszystkich w swojej opiece, wspiera i wstawia się przed Bogiem.

Błogosławiony Czesławie, módl się za nami, abyśmy wiernie szli za Chrystusem.

- Czesława



Czesław Odrowąż urodził się około roku 1180 w Kamieniu Śląskim – w tej samej rodzinie, z której pochodził święty Jacek. Obaj przy-

jeli w Rzymie habity dominikańskie z rąk świętego Dominika, założyciela Zakonu Kaznodziejskiego. W drodze do Polski Czesław założył klasztor w Pradze czeskiej, a w 1226 roku przy wrocławskim kościele świętego Wojciecha.

Tradycja przypisuje mu uratowanie Wrocławia od zniszczenia podczas najazdu tatarskiego w 1241 roku. Czesław modlił się o ocalenie miasta, wchodząc na wały i zachęcając obrońców do stawiania oporu. Jan Długosz opisał cud ukazania się na niebie ognistej kuli, jaki zakonnik miał wymodlić w czasie oblężenia Wrocławia przez Tatarów, co odstraszyło najeźdźców.

Zmarł 15 lipca 1242 roku, a jego liturgiczne wspomnienie przypada na

dzień 20 lipca. W 1713 roku papież Klemens XI zatwierdził jego kult dla Zakonu Dominikanów i archidiecezji wrocławskiej, a w 1753 roku Klemens XIII rozszerzył go na wszystkie polskie diecezje.

Ponowny rozwój kultu nastąpił w połowie XX wieku, kiedy po 140-letniej przerwie dominikanie powrócili do stolicy Dolnego Śląska. W 1963 roku Paweł VI na prośbę ówczesnego arcybiskupa wrocławskiego, kard. Bolesława Kominka – ogłosił błogosławionego Czesława głównym patronem miasta. Od kilku lat Polska Prowincja Dominikanów czyni starania o rozpoczęcie jego procesu kanonizacyjnego.

Wrocławska parafia św. Stanisława Kostki

**Postępowa budowla sakralna czy profanacja dokonana na architekturze świątyni?!
Wiele osób stawia zapewne podobne pytania, gdy pomiędzy blokami na ul. Hubskiej
we Wrocławiu zauważy kościół św. Stanisława Kostki, nie za bardzo wiedząc jakiej
odpowiedzi należałoby w tym wypadku udzielić.**

Grzegorz Sobczak

Parafia zrodzona z kaplicy

Dramatyczne wydarzenie, jakie stanowiło dla Wrocławia oblężenie w 1945 roku, pozostawiło swój ślad również w jego południowej strefie. Nie wielka kaplica na ul. Wielkiej, czyli obecnej ul. Przestrzennej, zastąpiła zrujnowane w okolicy kościoły św. Henryka oraz Ducha Świętego. Kiedy w 1958 roku parafia św. Henryka powróciła do życia, wtedy z kaplicy uczyniono jej filię. W roku 1961 powstało samodzielne duszpasterstwo pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Błyskawiczny rozwój dzielnicy rzutujący na wzrost liczby mieszkańców sprawił, że w 1976 roku na miejscu samodzielnego duszpasterstwa erygowano samodzielną parafię. W 1984 roku przy ul. Hubskiej ruszyła przebiegająca sukcesywnie budowa obszernego kościoła. W roku 1987 odprawiano w nim już Msze Święte i nabożeństwa, natomiast w 1997 roku obiekt pokryto blachą cynkową, w roku 2000 oszklono go, wreszcie w 2006 dokonano konsekracji. Licząca 7200 osób parafia, przy której działają: Żywy Różaniec, parafialny zespół Caritas, ZHR, KSM, ministranci, lektorzy, schola, czy chór *Stanislaum*, obejmuje swoim zasięgiem ulice Gajową, Glinianą, Hubską, Kamienną, Przestrzenną, św. Jerzego i inne.



GRZEGORZ SOBCHAK



Kościół jest przede wszystkim miejscem przeznaczonym na odprawianie Mszy Świętych i nabożeństw. Jako budynek ma również charakter dzieła sztuki, a sens i przekaz dzieła sztuki, zwłaszcza tak specyficznego jak kościół św. Stanisława Kostki, nie łatwo, choć warto uchwycić.

Kościół oddano pod opiekę świętego Stanisława Kostki patronującego Polsce i polskiej młodzieży. Odznaczał się on niepowtarzalną wrażliwością, pomysłowością i odwagą. Aby wstąpić do zakonu jezuickiego, zdobył się nawet na pieszą ucieczkę. Mimo że w pogoń za nim ruszył jego zmartwiony brat, dotarł do słynnego kaznodziei Piotra Kanizjusza. Ten wysłał go do Rzymu, gdzie w wieku osiemnastu lat Stanisław Kostka złożył śluby zakonne. Zmarł nagle na malarię, a jego kult zrodził i rozpowszechnił się niemal natychmiast.

Szczyt modernizmu

We Wrocławiu obok historycznych i pseudohistorycznych budowli pojawia się coraz więcej świątyń nowocześnie interpretujących stare, obecne od wieków wartości zawarte symbolicznie w architekturze. Aby się

o tym przekonać, wystarczy zwrócić uwagę na kościół św. Stanisława Kostki. Nie popada on w pastisz, lecz na tle panującego tradycjonalizmu wyróżnia się innowacyjnością. Świadczy o tym fakt, iż jako jeden z ponad tysiąca budynków, znalazł się na kartach wydanego w 2011 roku *Leksykonu Architektury Wrocławia*.

Architekt budowli, Stefan Mueller, porównujący zachowawcze projekty świątyń do pogiętej i właściwie pociętej kartki papieru, na szczycie której umiejscawia się krzyż, postawił na projekt, w którym powiało świeżością. Obiekt składa się z domu parafialnego, przewiazki, dzwonnicy i dwóch pylonów z umieszczonym pomiędzy nimi oknem, otwierających właściwą, rozmieszczoną prostokątnie powierzchnię kościoła. Budowla o charakterze masywnej bryły z zewnątrz, wewnątrz posiada klasyczne dla świą-

tyni elementy, takie jak chór, prezbiterium, rozciągnięta między nimi nawa środkowa oraz towarzyszące jej nawa boczna i kaplica. Konstrukcja niebawem nawiązuje do minionych epok naznaczając je współczesnymi trendami, co odnajdujemy w zgeometryzowanych łukach przyporowych, czy w podłużnych oknach mogących kiedyś zostać zastąpionymi witrażami. Elewacja została wykonana z cegły, a ściany podzielone na kwadratowe pola tworzące urozmaicającą je siatkę żłobień. W środku sklepienie pokryte żelbetonowymi kasetonami, posadzkę wykonano z kamienia, natomiast ściany poprzecinano pionowym występem w murze zewnętrznym. Wystrój pozostaje szlachetnie prosty, dominują drewniane ławki zwrócone ku krzyżowi rozpostartemu nad ołtarzem i otoczonym palmami tabernakulum.

krzyżówka 12/2013



Nagrody wylosowali:

1. Bożena Dac, Strzelin
2. Irena Gołuch, Wrocław
3. Halina Statkiewicz, Wrocław
4. Elżbieta Tracz, Brzeg
5. Józefa Walas, Namysłów

Krzyżówka 10/2013

Hasło: Dzień Papieski

Poziomo: 3) Jedna z dwunastu na wigilijnym stole. 5) Autor kolędy „Bóg się rodzi”. 6) Dzielimy się nim podczas Wigilii. 8) Uboga i cicha w Betlejem. 10) Wigilijna kolacja. 11) Kilkudniowy okres poświęcony odnowie duchowej poprzez modlitwę, konferencje oraz spowiedź. 14) Zasiada przy wigilijnym stole. 16) Imię Archaniola, który zwaistował Maryi narodziny Jezusa. 17) Msza Święta odprawiona w noc Bożego Narodzenia. 20) Biskup Miry, patron dzieci, rybaków i więźniów. 22) Imię króla, który chciał zabić Dziecię Jezus.

Pionowo: 1) Najmłodszy z dwunastu apostołów Jezusa Chrystusa. 2) Twórca pierwszej szopki. 3) Ludowa, wesoła pieśń o lekkim charakterze i tematyce związanej z Bożym Narodzeniem. 4) Kościelny instrument muzyczny. 7) Wigilijna sołnizantka. 9) Widowisko bożonarodzeniowe. 11) Adwentowa świeca. 12) Bożonarodzeniowe drzewko. 13) Wigilijna ryba. 15) Katolicki program dla dzieci i ich rodziców. 18) Męczennik, którego wspominamy 26 grudnia. 19) Pierwsza Msza wotywna o wschodzie słońca do Najświętszej Maryi Panny. 20) Razem z wiarą i nadzieją. 21) Okres czterech tygodni poprzedzający święta Bożego Narodzenia.

Listy z pól oznaczonych liczbami utworzą hasło. Rozwiązanie krzyżówki należy przesłać na kartce pocztowej do 31.12.2013 r. z dopiskiem „Krzyżówka z nr. 12/2013”. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13



Peregrynacja wielkopiątkowego krzyża bł. Jana Pawła II

Lp	Data przybycia	Dekanat / Parafia	Data pożegnania
1	30.11.2013	Prusice, pw. św. Jakuba Ap.	02.12.2013
2	02.12.2013	Żmigród, pw. św. Trójcy	04.12.2013
3	04.12.2013	Oborniki Śląskie, pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa	05.12.2013
4	05.12.2013	Oborniki Śląskie, pw. św. Judy Tadeusza i św. Antoniego Padewskiego	07.12.2013
5	07.12.2013	Milicz, pw. św. Andrzeja Boboli	11.12.2013
6	11.12.2013	Milicz, pw. św. Michała Archanioła	14.12.2013
7	14.12.2013	Milicz, pw. św. Anny	18.12.2013
8	18.12.2013	Sulów, pw. św. Ap. Piotra i Pawła	22.12.2013
9	23.12.2013	Siostry Elżbietanki	28.12.2013
10	28.12.2013	Siostry Nazaretanki	30.12.2013
11	30.12.2013	Siostry Bożego Serca Jezusa	04.01.2014
12	04.01.2014	Siostry Bromeuski	07.01.2014
13	07.01.2014	Siostry Franciszkańki	10.01.2014
14	10.01.2014	Siostry Matki Bożej Miłosierdzia	13.01.2014

REKLAMA

Urbanowicz - Haft Boże Narodzenie

**ZAPRASZAMY PAŃSTWA
DO NASZYCH
SKLEPÓW FIRMOWYCH**

1. WROCŁAW, UL. STABŁOWICKA 123
CZYNNY OD 8⁰⁰ DO 21⁰⁰ SOBOTA 7⁰⁰ DO 13⁰⁰
☎ 502-54-70-30

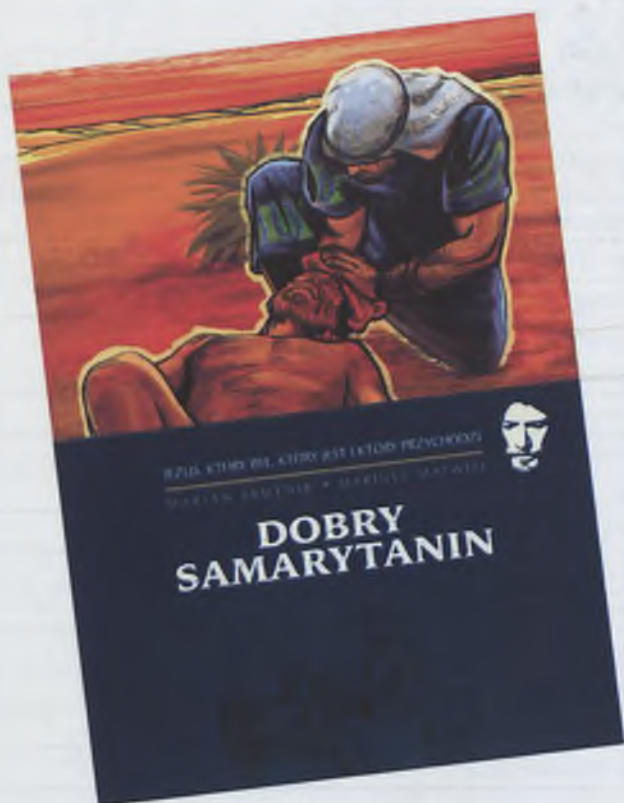
2. WROCŁAW, UL. KANONIA 11
(OBOK KATEDRY WROCŁAWSKIEJ)
CZYNNY OD 8⁰⁰ DO 16⁰⁰ SOBOTA 9⁰⁰ DO 14⁰⁰
☎ 512-62-62-36

ZAKUPY PRZEZ INTERNET
WWW.URBANOWICZHAFT.PL

Adwent

DOBRY SAMARYTANIN

Do nabycia w Księgarni Archidiecezjalnej
pl. Katedralny 19, 50 - 329 Wrocław
www.ksiegarnia.archidiecezja.wroc.pl



"Nie spotkałem się dotychczas z taką formą przekazu Dobrej Nowiny. Sądzę, że jest to podążanie z duchem czasu. Docieranie poprzez obraz do młodego człowieka jest dziś nieodzowne. Komiks Skutnika i Matwieja powinien inspirować rodziców do rozmów z dziećmi, i dzieci do rozmów z katechistami, Przede wszystkim zaś powinien być inspiracją, by sięgać do Pisma Świętego.

ks. dr Marian Biskup



HISTORIA

PREZENTUJE

BIBLIJNĄ PRZYPowieść JEZUSA
O DOBRYM SAMARYTANINIE, PRZY CZYM
TEKST EWANGELICZNY OTWIERA TU DROGĘ
DO WNIKNIĘCIA W ŻYCIE JEGO BOHATERÓW
UWIKŁANYCH W NIEZWYKŁĄ,
SENSACYJNĄ INTRYGĘ...

